

Kodexa Zawadzka 1 - telefon
138-28, 182-48, 102-28 - Administracja
Piotrkowska 11 - telefon 102-29
Redaktor: jego zastępcą przysłał od
godziny 1 do 2 po południu
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miesięczna z od-
bieraniem numerów w administracji
"Echo" 2 zł. 10 gr.
Odbieranie do domu 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenu-
merata zamieszekowa z przesyłką
pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies.
lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia
anonimowym uważane są za bezpłat-
ne. Reklamy zarówno użyteczne jak
nieużyteczne redakcja nie zwraca



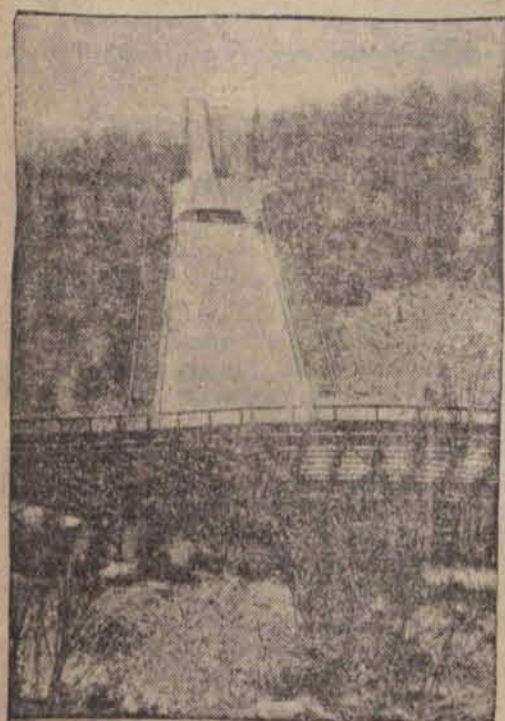
rok VII. Nr 321

Łódź, poniedziałek 23. XI. 1931 r.

Ceny ogłoszeń

Przed tekstem t. i. 1-4 strona a. w.
m. w. m. i. 100 sł. 500 sł. 1000 sł.
składek 40 gr. nie więcej niż 25 gr. przy
maksym. 15 gr. strona 10 sł. 500 sł. 1000
sł. 12 gr. za wyraz dla poszczególnych
tytułów 10 gr. za wyraz dla poszczególnych
tytułów 120 zł. dla bezrobotnych i m.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc.
drożej; ogłoszenia zagraniczne
trójkolorowe o 100 proc. drożej
Za termin druku administracja nie
odpowiada. - P. K. O. Nr 4809

Olimpiada zimowa.



Olbrzymia skocznia w Lake Placid (St. Nowy York) gdzie odbędzie się zimowe zawody olimpijskie. Obok skoczni wybudowano trybunę na 10.000 widzów.

Wczorajsze wybory do sejmiku. Zwycięstwo jedyńki w Przemyślu. Żydzi głosowali na „siódmkę” (Centrolew).

Przemyśl, 23.11. (Od wł. kor.) Wy-
bory w Przemyślu, poprzedzone ożywo-
ną i energiczną agitacją, obudziły duże
zainteresowanie. Władze bezpieczeń-
stwa musiały kilkakrotnie interwenjo-
wać przeciwko wystąpieniom
o charakterze antypaństwowym.
Frekwencja wysoka. Najlichnější udział
wyborców dał się zauważyć w
powiecie przemyskim. W okolicach gór-
skich głosowano gremialnie na „jedyń-
kę”.

Przemyśl, 23.11. (Od wł. kor., godzi-
na 2-3 w nocy). Według tymczasowych
danych z 30-tu obwodów na listę Nr. 1
padło 14 tysięcy głosów, na listę Nr. 7 —
8 tysięcy, na listę Nr. 4 (Stronnictwo Na-
rodowe) — 3 tysiące, na listę Nr. 14 (Zy-
dowska, z dr. Rozmarynem na czele) —
3 tysiące i na listę Nr. 11 (Ukraiński
Blok Wyborczy, z dr. Zahajkiewiczem)
— 2 i pół tysiąca głosów. Analogiczne
cyfry zwiększa jednak z
przewagą dla „jedyńki”

powiaty: brzozowski, dobromilski i sa-
nocki. Mimo, iż do tej chwili brak szcze-
gółowych obliczeń z powodu utrudnionej
komunikacji telefonicznej, to jednak o-
becne wybory nie wiele różnić się będą
od wyników głosowań z ubiegłego roku.

Sowiety grożą!..

Moskwę denerwuje zwycięski marsz Japończyków.

Moskwa, 23 listopada. (Od wł. kor.)
Prasa sowiecka w niesłychanie ostrym
sposób omawia wypadki w Mandżurii,
a szczególnie zajęcie Czicziaru przez
wojska japońskie. Znamienne jest, że
prasa przestrasza Japonię iż może to
doprowadzić

do poważnego konfliktu

z Sowietami, które nie mogą spokojnie
przypatrywać się jak na Wschodzie ro-
śnie potęga imperialistyczna, odgradza-
jąca Sowietów od Chin.

Prasa w podrażnionym tonie wystę-
puje również przeciwko Stanom Zjedno-
czonym którym zarzuca, że są w zmio-
wie z Japonią celem ugruntuwania
wspólnej potęgi na Oceanie Spokojnym.

z wytłaceniem Sowietów.

Ponadto atakuje się Ligę Narodów, któ-
ra zdaniem Sowietów zaakceptowała
już rozbiór Chin. We wszystkich tych
atakach prasy przebija dość jasno spre-

Stan posiadania
hedzle utrzymany.
W Przemyślu Żydzi oddali niemal wszy-
stkie głosy na listę Nr. 7 (Centrolew).
Tak samo „Bund” głosował na „sió-
dmkę”.

Sowiety grożą!..

Moskwę denerwuje zwycięski marsz Japończyków.

cyzowane ostrzeżenie pod adresem Ja-
ponii iż Sowiet

nie ścierpi

dalszego posuwania się wojsk japoń-
skich w głąb Mandżurji.

Napad pod Piotrkowem

Dzielný chłopięk zmusił opryszków do ucieczki.

Piotrków, 23 listopada. W dniu wczoraj-
szym komenda policji powiatowej w
Piotrkowie zaalarmowana została wie-
domością o zuchwałym napadzie rabun-
kowym, dokonanym w lesie pod wsią
Gombinów gminy Jędrzejów, w powie-
cie piotrkowskim. Około godziny 5-ej po
południu, jadący wozem dwaj wieśniacy
Antoni Goździk i Leon Śmiecha, zostali
zatrzymani przez czterech
zamaskowanych osobników,
z których dwaj uzbrojeni byli w rewol-

wery.
Bandyci steroryzowawszy napadnię-
tych groźbą użycia broni, przystąpili do
obrabowania swych ofiar. Śmiechowi
zrabowano z kieszeni 80 złotych. Kiedy
bandyci zajęli się rewidowaniem dru-
giego z wieśniaków, Śmiecha siedząc na
wozie, wydobyl z pod siedzenia rewol-
wer i strzelił w kierunku bandytów. Ci
spłoszeni, rzucili się do ucieczki. Wów-
czas Śmiecha strzelił kilkakrotnie, wszy-
stkie kule

jednak chybiły.

Bandyci spłoszeni strzałami nie zdążyli
obrabować Goździka, który posiadał
przy sobie znaczniejszą sumę pieniędzy.
Zaalarmowana wiadomością o napa-
dzie policja, zarządziła niezwłocznie ob-
ławę, w wyniku której zatrzymano kilku
podejrzanych osobników.
Dalsze poszukiwania trwają.

Morderstwo w Gdyni.

Ponure odkrycie na Kamiennej Górze.

Gdynia, 23 listopada (Od wł. kor.)—
Wczoraj o godz. 3.30 nad ranem poli-
cja znalazła na Kamiennej Górze ciężko
ranego

Adama Uruskiego

lat 26. Uruski został przewieziony do
szpitala gdzie zmarł nie odzyskawszy
przytomności. Policja stwierdziła iż U-
ruski padł ofiarą mordu.

Każdy może sprzedawać choinki.

Fałszywe pogłoski o monopolu.

Warszawa, 23 listopada. Naczelny
Komitet do walki z bezrobociem komu-
nikuje iż pogłoski o wprowadzeniu w
całej Polsce w związku z nadchodzą-
cimi świętami monopolu na sprzedaż cho-

inek
przez bezrobotnych
nie odpowiadają prawdzie. Naczelny Ko-
mitet nie podejmował w tym kierunku
żadnej inicjatywy.

Za miesiąc mają być zamknięte

wszystkie kina w Warszawie.

Warszawa, 23 listopada. Odbłył się
w Związku właścicieli kinoteatrów
świetny zebrań w sprawie dalszej
znizki

podatku widowiskowego.

Zabieg o tę znizkę trwają już od kilku
tygodni, lecz bezskutecznie. Projektuje
się tedy zamknięcie kin od 1 stycznia

1932 roku.
25.232 OSOBY ZNALAZŁY PRACĘ.
Warszawa, 23 listopada. Do 15-ego
listopada zatrudniono w Warszawie i w
14-stu województwach 25.232 osoby. Są
to wyniki skutecznej akcji
Narodowego Komitetu do spraw bezro-
bočia.

Zmiana na stanowisku wojewody pomorskiego.



Jak już donieśliśmy mianował P. Prezydent Rzplitej dotychczasowego wice-
wojewodę łódzkiego p. Stefana Kirtikilsa, wojewodą pomorskim, na miejsce u-
stępującego dotychczasowego wojewody p. Lamoty. Nowomianowany wojewo-
da udał się już do Torunia dla objęcia swych obowiązków. Zdjęcie nasze
przedstawia na lewo nowomianowanego wojewodę p. Kirtikilsa, na prawo —
ustępującego wojewodę pomorskiego p. Lamotę-Wrone.

ODEON

Dźwiękowe kino-teatry

WODEWIL

Najp. k. n. z. a.
Amerykanka

Joan Crawford

w pięknym dramacie
miłosnym p. t.

Księżyc w Montanie

w pozostałych rolach: Dorothy Sebastian, Ricardo Cortez

KAROL DANE (SLIM)

Nadprogram: dodatek dźwiękowy Uwaga. Ceny miejsc żłizone

I — zł. 1.50, II — 1 zł., III — 75 gr.

39 zabitych w kopalni Bantley.

Łondyn, 23 listopada. Katastrofa ko-
palni Bantley pociągnęła dotąd 34 ofiar
zabitych, oprócz 5-ciu nieodnalezionych
którzy

zapewne już nie żyją.

Ogólna więc ilość zabitych wynosi
39, natomiast z pozostałych rannych 15.
Trudno orzec czy da się ich uratować.

Rezolucje rady naczelnej Stronnictwa Narodowego.

Warszawa, 23 listopada. W sobotę
i niedzielę obradowała w Warszawie
rada naczelna Stronnictwa Narodowego.
Przyjęto szereg rezolucyj i uchwał. Mie-
dzy innymi wypowiedziano się przeciw
ko

projektowi nowego prawa małżeńskiego
oraz przeciwko polityce obecnej w go-
spodarstwie państwowym. Rada naczel-
na postanowiła utrzymać nadal stano-
wisko opozycyjne do rządu.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żąda-
niu 8.90, w płaceniu 8.88; dolar złoty
w żądaniu 9.15, w płaceniu 9.10; funt an-
gielski w żądaniu 33.50, w płaceniu
33.00; rubel złoty w żądaniu 5.00, w
płaceniu 4.90; marka w żądaniu 2.12, w
płaceniu 2.10; za 100 franków francu-
skich w żądaniu 35.10, w płaceniu 35.00.

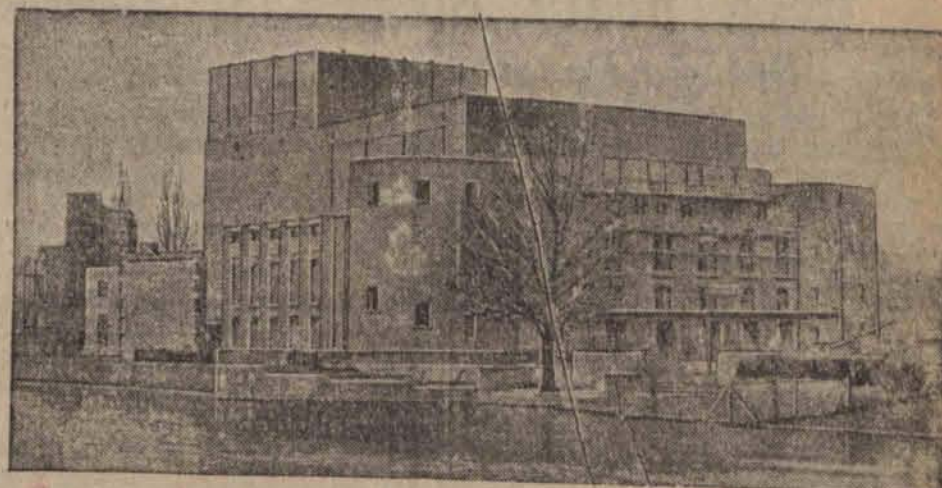
Sukces uczonego.



PROFESOR WINDAUS.

laureat Nobla z roku 1928 zdołał po dłu-
gotrwałych próbach wydzielić witami-
ne D która specjalnie lecz rachityzm.
Ciekawym jest fakt, że ta witamina, nie
odowna dla zachowania zdrowia, w
większych ilościach jest silną trucizną.

Nowy teatr Szekspira w Anglii.



W Stratford-on-Avon, miejscu urodzenia Szekspira, wybudowano nowy tea-
tr dla wystawiania sztuk wielkiego pisarza

Pierwszy pasażerski helikopter.



Na lotnisku Hanworth (Anglia) odbyła się udana próba lotu pierwszego pasa-
żerskiego helikoptera (t. j. samolotu, wznoszącego się za pomocą skrzydeł
wiatrakowych pionowo w górę). Na lotnisku: Inżynier de la Cierva konstruk-
tor samolotu wraz z dwoma pasażerami po wylądowaniu.

Snowden - lordem.



Dawni towarzysze partyjni przedrzeźniają Snowdena, który został mianowany lordem. (Angielska karykatura).

Tajemnicza treść listów

pnęła dziewczynkę w ramiona śmierci.

Łódź, 23 listopada. W sobotę ubiegłą „Echo” podało wiadomość o tragicznym wypadku, jaki wydarzył się w domu przy ulicy Obywatelskiej 2 (Nowe Rkocie).

W świetle przeprowadzonego dochodzenia wypadek zdarzył się w następujących okolicznościach.

Wymienioną posesję zajmują SS. Urzadniki, które utrzymują przedszkole dla dzieci pici obcy. Na opiece SS. Urzulanek pozostawało również kilka nowicjuszek, pomiędzy którymi znajdowała się również 17-letnia Stanisława Kwapiszówna.

Kwapiszówna od pewnego czasu otrzymywała dużą korespondencję. Stała otrzymywała listy, przyczem zdradzała silny rozstrój nerwowy. W sobotę póź-

nym wieczorem Kwapiszówna wzięła wszystkie swoje listy wyszła z pokoju i udała się do obłok. pełnej słony. Młoda dziewczyna zagrała bala się w ścianie i

podpaliła ją.

Jaki planując żywym dziewczynę zaalarmowały sąsiadów, którzy z narażeniem życia wydobyli straszliwie poparzoną Kwapiszównę. Zawiezł ją lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł desperatkę do szpitala miejskiego św. Józefa, gdzie niebawem Kwapiszówna zmarła.

Co było przyczyną samobójstwa młodej dziewczyny — nie ustalono. Listy, które mogłyby wyjaśnić tajemnicę samobójczyni, zostały zniszczone przez ogień.

Remont starego mostu.

Jazda z przesiadaniem.

Łódź, 23 listopada. W ostatnich dniach stwierdzono, że stary most pod Rzgowem, który przechodzą tramwaje kolejek dojazdowych, wymaga odrestaurowania.

W związku z powyższym Dyrekcja Kolejek Dojazdowych komunikuje nam, że prace dookoła remontu tego mostu rozpoczyna się dziś t. zn. w poniedziałek.

Mimo to jednak komunikacja tramwajowa między Łodzią a Tuszyńem nie zostanie całkowicie przerwana. Jazda do Tuszyńa od dnia jutrzejszego odbywać się będzie z przesiadaniem przy

moście w Rzgowie.

Miejsce przesiadania zostało już odpowiednio przygotowane i wieczorem będzie oświetlone.

Rozkład jazdy mimo to roboty nie został zmieniony. Jedyne wszystkie tramwaje ruzdziej przedłuża swą trasę, aż do Rzgowa i kursować będą co 15 minut, co w konsekwencji da jeszcze znaczną wygodę rzgowianom, którzy dotąd mieli tramwaje co pół godziny.

Z chwilą ukończenia robót przywrócona zostanie normalna komunikacja między Łodzią a Tuszyńem.

Dwie ofiary nieświeżej ryby.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 23 listopada. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w mieszkaniu przy ulicy Pieprzowej 14 uległ zatruciu po spożyciu nieświeżej ryby 38-letnia Ruchla Hechl, oraz syn jej 13-letni Abram. Zawiezł ich lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił matkę i syna na miejscu.

W bramie domu przy ulicy Piłsudskiego 64 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 21-letnia Stanisława Bielezakówna, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatkę, po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej przewieziono na kurację do szpitala.

Na ulicy 11 Listopada został przejechały przez samochód 6-letni Leszek Nosal, syn

szewca, zamieszkały przy ulicy Odnowionej 10. Chłopiec odniósł okaleczenia głowy. Zawiezł go lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu mu pomocy przewiózł ofiarę wypadku do mieszkania rodziców.

Przy ulicy Zakrzewskiej wybuchła bójka pomiędzy kilkoma pijanymi osobnikami. W wyniku tej bójki dotkliwie poturbowany 27-letni Reinhold Lehr, bezrobotny, zamieszkały w Pabjanicach. Lehr odniósł szereg ran głowy. Pomocy udzielił mu lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Wyrok w sprawie krwawych zająć z bezrobotnymi w Radomsku.

Z Piotrkowa donoszą:

Przed sądem okręgowym w Piotrkowie toczyła się rozprawa karna przeciwko 21 oskarżonym o krwawe zająć i czynny opór władzy, bezrobotnym. Tło sprawy przedstawia się następująco:

W styczniu bież. roku grupa bezrobotnych licząca przeszło 200 osób, pod burzono przez agitatorów komunistycznych, udała się nielegalnym pochodem przed magistrat miasta Radomska, k. Piotrkowa, gdzie rozpoczęli padać przeciwko rządowi, starostwu oraz magistratowi wrogi okrzyki i przypuszczano szturm

na magistrat, żądając wypłacenia doraźnych zapomóg, grożąc terrorem. Pełniącemu służbę przed ratuszem policjanta, Antoniego Bokalskiego pobito i oberwładniono. Po wdarciu się siłą do gmachu, tłum podburzony przez prowodyrów, krzychał w stronę burmistrza:

„Bracia go! „Niech daie pieniądze! Burmistrz Aleksander Koziello zmuszony został uciec się z delegacją bezrobotnych do starostwa. Starosta starał się bezrobotnych uspokoić, oświadczaając, że zapomogi będą wypłacone. Tłum jednak nie chciał się rozjść. Na hasło prowodyrów motloch rzucił się na drugiego policjanta Krawczyka, rozbroił go i razami w głowę powalił na ziemię.

Po umieszkodliwieniu policjantów rzucił się tłum do rabunku straganów z

pieczywem i wiktualiami. Porządek zaprowadził dopiero silniejszy oddział policji, który rozpedził demonstrantów. W konsekwencji tych zająć prokuratura sądu okr. w Piotrkowie oskarżyła 21 mieszkańców miasteczka Radomsko o dokonanie gwałtu i opór czynny władzy.

Onegdaj po trzydniowej rozprawie sąd okręgowy wydał wyrok, skazujący trzech głównych inspiratorów tych zaburzeń, Bolesława Aksmana, Stanisława Kutermacha, i Wacława Wysockiego po 1 roku więzienia, Zbrońskiego i Urbaniaka po 6 miesięcy więzienia, oraz 11 oskarżonych po 3 mies. więzienia. Uniewinnił sąd 4 oskarżonych w tem trzy kobiety.

Nowy podatek wszedł w życie.

Ogłoszenie ustawy o dodatku kryzysowym.

Z Warszawy donoszą: W „Monitorze Polskim” ogłoszono ustawę o kryzysowym dodatku do państwowego podatku dochodowego.

Ustanowiony został nadzwyczajny do datku do podatku dochodowego, który wynosi przy dochodzie rocznym ponad 1.500 do 3.600 zł. 0,5 procent, ponad 3.600 do 10.000 zł. 1 procent, ponad 10.000 do 36.000 zł. 2 proc., przy dochodzie rocznym ponad 60.000 do 160.000 zł. 3 proc.

Polski komitet olimpijski

przeciwko wyjazdowi narciarzy.

Warszawa, 23 listopada. Polski Komitet Olimpijski powziął ostatnio b. ważną uchwałę, postanawiając nie przeznaczać swych funduszy na wyjazd drużyny hokeistów i narciarzy do Lake Placid.

Fundusze PKO użyte będą wyłącznie na wyjazd zawodników na letnią Olimpiadę

do Los Angeles i to też tylko w tych działach sportu, gdzie zawodnicy będą mieli szanse dojścia do finału.

Z drugiej jednak strony Polski Komitet Olimpijski nie ma nic przeciwko wy

jazdowi narciarzy i hokeistów, o ile ci wykażą dobrą formę w początkach sezonu i będą mieli

własne fundusze,

ale nie z kasy Pol. Komitetu Olimpijskiego.

Uchwała Zarządu P. K. Ol. w praktyce jest zupełnym prawem uniemożliwieniem wyjazdu narciarzy do Lake Placid, gdyż wątpliwe należy, aby P. Z. N. z własnych funduszy zdołał pokryć koszty związane z wyjazdem narciarzy do Ameryki.

Redukcje i obniżki cen

na Górnym Śląsku.

Rybnik, 23 listopada. Dyrekcja huty Silesia w Paruszuwcu wypowiedziała na dzień 15 grudnia r. b. pracę 650 robotnikom.

Zapowiedziano również, że z końcem grudnia r. b. otrzymają wypowiedzenie wszyscy urzędnicy huty, bowiem dyrekcja otrzymała dyspozycję zamknięcia zakładów w ciągu pierwszego kwartału 1932 roku.

Urzednicy złożyli protest u wojewody i urzędnicy demonstracyjny pochód przez ulice Rybnika.

Katowice, 23 listopada. W fabryce śrub i nitów Fitznera w Siemianowicach zaprowadzono z dniem 1 stycznia 1932 roku 6-godzinny dzień pracy dla wszystkich pracowników umysłowych przy równoczesnym obniżeniu poborów o 25 proc.

Reorganizacja czasu pracy przeprowadzona będzie również w fabryce kotłów w Siemianowicach.

Wobec zobowiązania się dyrekcji fabryki iż zaprzestanie dalszych redukcji urzednicy zgodzili się na te warunki.

Olej jadalny ze smaru.

Niedopuszczalne praktyki fabrykantów.

Z Warszawy donoszą:

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych otrzymało wiadomość, że istnieją wytwórnie tłuszczów i olejów, które sprwadają z zagranicy oleje i tłuszcze skazane, opłacając stawkę celną, należną za produkty do celów technicznych, następnie zaś poddają te tłuszcze odkażaniu i sprzedają

jako tłuszcze i oleje jadalne. Ministerstwo zwraca uwagę w okólniku do wojewodów na niedopuszczalność

podobnego procederu, by do celów jadalnych używane były tłuszcze skazane, a więc podwójnie niebezpieczne dla zdrowia, gdyż wyprodukowane z surowców nieodpowiednich, zawierające ponadto szkodliwe domieszki, jako pozostałości ze skazania, a wprowadzone poza tem w granice państwa z pominięciem obowiązujących przepisów.

M. S. W. poleca zwrócić uwagę na wytwórnie tłuszczów i olejów.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Posci Pater, konduktował w dniu dzisiejszym wyminanie pogladów z rzadem ZSSR w sprawie pokoju o nieagresji przyczynił do odbył w tej sprawie rozmowę z komisarzem ludowym spraw zagranicznych Litwinowem.

Litwinow powtórzył złożoną dnia 14 paź-

dzielnika propozycję paktu w tekście francusko-sowieckiego paktu o nieagresji.

Polska wysunęła projekt z roku 1926 jako podstawę rokowań, którą to propozycję rząd sowiecki przyjął.

(—) Kucharka szpitala dla umysłowo-chorych w Kochanówku Wincentego Derendacza, który nożem zabił 17-letniego Abrahama Światowskiego syna dostawcy mięsa przewieziono do Łodzi, gdzie osadzono go w urzędzie śledczym. Na

Choroba Loucheura



LOUIS LOUCHEUR

znany polityk francuski, wielokrotny minister uległ atakowi paralizu.

Pilica nie wylała.

Łódź, 23 listopada. Wczoraj rozeszły się pogłoski o rzekomym wylewie Pilicy, której wody miały rozlać się na przestrzeni kilku kilometrów.

Jak nas w związku z temi pogłoskami informuje Urząd Wojewódzki wiadomości o wylewie Pilicy są nieprawdziwe. Jest to oczywiście nonsens, bo ani deszczowy ani roztopu nie było.

widok policji dostał ponownie ataku szale, zeznaj jednak, że nie wie dlaczego dokonał morderstwa i wcale tego nie żałuje. Po dokonaniu mordu Derendarz stał nad trupem i bełkotał jakieś niezrozumiałe wyrazy. Dochodzenie przeciwko Derendarzowi toczy się na razie w trybie doraźnym.

Derendarz przewieziono zpowrotem do szpitala i oddano pod obserwację. Derendarz liczy lat 28 i przebywa w szpitalu od dwóch lat. Pracował jako robotnik w Widzowskiej Manufakturze. Choroby umysłowej nabawił się w czasie przeżyć wojennych. Złoty zabitego chłopca wydane zostały rodzinie.

PORADNIA WENEOLOGICZNA

Lekarz p-specjalistów

ZAWADZKA 1

czynna od 8 rano do 9 wieczór, od 11-12 i 1-3 przyjmie kobieta lekarz w niedzielę i święta od 9-2 pp.

Leczenie chorób WENERYCZNYCH i SKORYNYCH PORADA 3 zł.

DOKTOR

H. WOŁKOWYSKI

Cegielniana Nr. 4, telefon 216-90.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.

Leczenie lampą kwarcową. Elektroterapia.

Przyjmuje od 8-2 przed poł. i od 5-9 wiecz.

W niedzielę i święta od godz. 9-1.

Dla Pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. Różaner powrócił.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.

ELEKTROTHERAPIA.

ul. Narutowicza 9, tel. 128-98. (Dzielnia)

Przyjmuje od 8-10 rano i od 4-8 po poł.

oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dr. Med. L. NITECKI

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.

NAWROT 32, tel. 213-18

przyjmuje od 8-10 rano i od 4-8 wiecz.

w niedzielę i święta od 9-12 w poł.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. HELLER

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.

UL. NAWROT Nr. 2. Tel. 179-89.

Przyjmuje do 10 rano i 4-8 wiecz.

W niedzielę 11-2 po poł. Panie 4-5.

Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

Dr. med. Reicher

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.

Leczenie dietetyczną. Elektroterapia.

ul. Południowa Nr. 28.

tel. 201-93.

Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz.

w niedzielę od 9-1 p.p.

Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. Med.

MARKOWICZOWA

choroby skórne i weneryczne

ul. ZAWADZKA 14. Tel. 166-35.

Przyjmuje 9-11 rano i 3-8 wiecz.

Dr. Med. Z. RAKOWSKI

Konstantynowska 9. Tel. 127-81.

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.

Przyjmuje od 12-2 i 5-7.

Od 10-11 i od 2-3 w Lecznicy, Zgierska 17

Dr. N. HALTRECHT

Choroby skórne i weneryczne.

Piotrkowska 10. Telefon 245 21.

Przyjmuje od 8-9 rano, 1-2 pp. i od godz. 6-9 wiecz.

W niedzielę i święta od 9-12 w poł.

Dr. Med. SOMMER powrócił

UL. 6. SIERPNIA 1. Tel. 220-26

chor. skórne weneryczne i kłobacz

Lampa kwarcowa.

Od 9-12 i 5-9 Odz. poczekalnia dla pań

W niedz. od 10-1.

Dr. Med. H. LUBICZ

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.

Ul. Cegielniana Nr. 7. Tel. 141-32.

(według starej numeracji: ul. Cegielniana 43)

Przyjmuje od godz. 8-10, 12-2 i 5-8

w niedzielę i święta 9-11 rano.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Med. NIEWIAZKI

ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Elektroterapia, dietetyka i lampa kwarcowa

Przyjmuje od 8-11 i od 5-9 po poł.

W niedzielę i święta od 9-1 przed poł.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Med. M. STARKER

ORDYNUJE: w chorobach wenerycznych, skóry i włosów

UL. ŚRÓDMIEJSKA Nr. 12.

dawn. Cegielniana 25). Telefon 126-87.

Godziny przyjęć 9-1 i od 4-8 po południu

w niedzielę i święta od 10-1 po południu.

DAJĘ na raty każdemu, bez poręczenia, męskie

ubrania i palta; przyjmuję również na obstatunek z wszelkich towarów. Łódź, Aleja 1 Maja

Nr. 36.

ZAKŁAD kowalski wraz z lakiernią i 2 poko-

jowem mieszkaniem do odstąpienia. Wiadomość: Abramowskiego nr. 1 m. 10.

Amerykańskie paradoksy. Podatek przestępców i przemytników.

Konsekwencje prohibicji.

Nowy Jork, w listopadzie.

Pomimo prohibicji nie jest rzadkością w Ameryce że pierwszym napojem, jakim delectować się może przyjezdny cudzoziemiec, jest wspaniałe w smaku białe kalifornijskie wino. Ponadto zakaz spożywania alkoholu w „suchej” Ameryce bynajmniej nie jest zbyt surowo przestrzegany: liczne potajemne lokale z wyciekającym alkoholem zwa się tutaj jak już powszechnie wiadomo „speak - easy”, co znaczy dosłownie: rozmawiaj spokojnie. Istotnie, w podobnych lokalach, znajdujących się na każdym kroku na 44 do 56 ulicy, na wschód i zachód od Broadway, czuć się można zupełnie spokojnie. Wszyscy mieszkańcy Nowego Jorku z policjantami na czele, wiedzą, że przy skromnym obliczeniu metropolia posiada 46 tysięcy podobnych lokali.

W skąpo oświetlonych bocznych ulicach stoją szeregi samochodów. Policja służy ruchu pilnuje porządku, ale patrzy jednym tylko okiem zamykając drugie na istotę rzeczy. Widać tylko wysiadających — panów i panie — ale nie ślida widzieć otwierających i zamykających się drzwi wejściowych.

W podobnym „speak - easy” goście znajdują się w zamkniętym kole towarzyskim. Poważny portier otwiera i za myka drzwi, a wejść można tylko za legitymacją, wydaną przez właściciela lokalu, która jednak bez trudności uzyska można przez znajomych. Bez specjalnych legitymacji wpuszczają także ludzi, powierzonego swą zdradzących cudzoziemców o nienagannym zachowaniu, bowiem takich osobistości po sądzają nie można ani o odgrzywnie reżymu wywładowców ani też o podstęp.

Cała ludność Stanów Zjednoczonych dzieli się dziś na dwa wrogie obozy: większość kobiet, purytanie, seklarze idealist i kościółcy za prohibicją, jak również i wrogowie z zasady, t. j. brońacy przestrzegania prawa. Przeciwni Amerykanin zaś jest zawziętym wrogiem prohibicji.

Ponadto istnieje specjalny odłam społeczeństwa — przemytnicy i handlarze alkoholem, zwani tutaj „bootlegger”, którzy przemawiają jednocześnie za prohibicją i przeciwko niej, ponieważ taki układ rzeczy sprzyja ich interesom, wzg. wysokim zyskom, jakich cłagna z swego procederu.

Znawca stosunków amerykańskich rzekł w tej kwestii z szlachetnością: „Każdy „bootlegger” wymaga prawne go utrzymania prohibicji aby z przekroczenia prawa czerpał zyski. Zaznaczyć tutaj trzeba, że ten rodzaj kaniału stał się już dostateczną potęgą, aby móc przeprowadzić swoją wolę, co jednak świadczy o największym faktycznym i moralnym bankructwie prawa prohibicji”.

Przypadałoby bez obelży, że tak jest istotnie. Według ustawy z roku 1927 wszystkie osoby — przestępcy i inne jednostki, zarobkujące na życie sposobami niezgodnymi z prawem (extra — legal methods), a zatem i „bootlegger”,

placą podatki od dochodów. Jednak ze względu na podatkowe powyższych osób nie uprawniają władz do stosowania miar przeciwko przekroczeniu prawa lub przesładowaniu winnych.

Jeszcze wyraźniej o stosunkach amerykańskich w dziedzinie prohibicji świadczy fakt następujący:

Nowojorski dziennik „World Telegram” niedawno oszacował konsumpcję alkoholu w samym N. Yorku na 575 milionów złotych rocznie, co oblicza się w przybliżeniu na 80 złotych rocznie na jednego mieszkańca metropolii.

Władze wiedzą o istocie stanu rzeczy, co też rządowy organ prasy — United Press — donosił lakonicznie: „W roku przyszłym rząd przeznacza obryznię sumę 50 milionów dolarów na skuteczniejsze zwalczanie przekroczenia prawa prohibicji”.

Może więc nadejść chwila gdy wytoczy się wojna wszystkim „speak easy”. W międzyczasie cieszą się nienawistnym rozkwitem i niesłuchaną frekwencją. Historię ich rozwoju oświetla anegdota, ściśle zgodna z prawdą.

W szeregu domów, mieszczących podobne lokale, stoi prywatny dom pewnej starszej damy Wobec tego że często kroć zachodziły pomysł i goście w noce porze dzwonkami niepokoił sędziwą panią, za okratowaniem bram swego domu umieścić kazala plakat z napisem: „No speak - easy!” (Tutaj niema lokalu z wyciekaniem trunków). Plakat nadal figuruje spokojnie.

Zabawa i trunki w podobnych lokalach nie zawsze należą do pierwszorzędnych. Statystyka nowojorska z ubiegłego roku notuje zgon 1284 osób z powodu zatrucia alkoholem.

W „speak-easy” odbywają się poważnie przedstawienia kabaretowe z udziałem pięknie zbudowanych murynek, tańczących przy dźwiękach jazzu. Niektóre zaś z tych lokalów posiadają wyraźny charakter spelunek, w których lekkomyślna młodzież traci zdrowie i pieniądze.

W „speak-easy” odbywają się poważnie przedstawienia kabaretowe z udziałem pięknie zbudowanych murynek, tańczących przy dźwiękach jazzu. Niektóre zaś z tych lokalów posiadają wyraźny charakter spelunek, w których lekkomyślna młodzież traci zdrowie i pieniądze.

Granica płonie!

Orgie antypolskie na ekranie.

Niemieckie kółka nacjonalistyczne podniosły wielki zgłęb z powodu nowej sytuacji granicy na scenie berlińskiej p. t. „Płonąca granica”. Sztuka ta wprowadza w niesienie polakożerze hitlerowców i nacjonalistów. Warte tedy z jej treścią się zapoznać.

Rzecz zaczyna się spokojowo, niemal spokojnie, niemal pacyfistycznie. Na scenie jest wieś, wieś, którą granica przecięła na pół: — w połowie drogi stanął jako zawada biało-czerwony szlaban Szlaban rozciąga, rozdziela

gospodarczą całość.

Ale, czy powinien zniknąć wraz ze wszy stkiem innymi szlabanami graniczne Europy? Nie, Szlaban trzeba poprostu odzyskać daleko na Wschód.

Rozpoczyna się akcja. Niemiecki chłop Parkens wraca z pogrzebu żony. Mieszka po stronie niemieckiej ale cmentarz jest po stronie polskiej. Powracającego aresztują strażnicy polscy; przeszedł granicę nielegalnie! Parkens się rzuca i burza krzyczy o krzywdzie rozdzielania żywych od umarłych, o krzywdzie „wersalskiej” granicy. Strażnicy polscy

biją go i kują a następnie polskie władze wymierzają mu

trzy miesiące więzienia.

Tymczasem hoża córka Parkensa „ma się” ku młodemu strażnikowi granicznemu — Polakowi. Młodzi umyśli się pobrać. Ale z więzienia wraca ojciec nieprzejeźdźny i ponury. Odrzuca wszystkie pokojowe pojednawcze wystąpienia Polaków. Miota się z nienawiścią na łagodzących sprawę sąsiedów Niemców — obywateli polskich.

Nagle po stronie niemieckiej wybucha pożar. Straż pożarna jest po stronie polskiej; Polacy nie przenoszą, nie chcą przepuścić straży. Przy szlabanie stoi wysiedlona przemocą z Polski (?) grupa Niemców. Z drugiej strony pojawia się Parkens. Rzuca się na szlaban, obala go, odrzuca. „Przecież szlabanem, po obu stronach ziemia jest niemiecka”. Zrywają się oklaski i głośnie „Hoch” hitlerowców.

Na scenie wgnani Niemcy chwytają za broń polskiej straży. Parkens rzuca się na polskiego żołnierza, obala go, kleka mu na piersiach, dusi. Polak — ów narzeczony córki Parkensa — chwytając rewolwer,

dale strzala.

Stary Parkens wali się na ziemię rzeżąc. Gdy kona słyszy za sceny głos wół obłąkanej córki: „Granica płonie, granica płonie!”

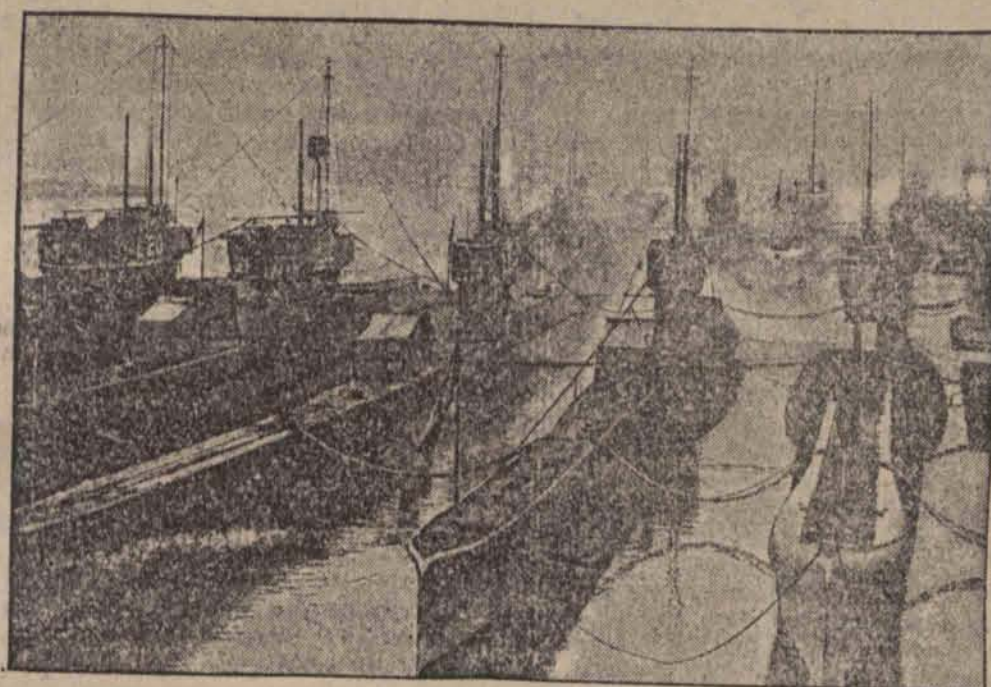
Jedno z pism niemieckich podając recenzję z owego filmu pisze: Powodzenie było pełne. Autor scenariusza był entuzjastycznie wywołany i oklaskiwany! Powodzenie to zupełnie jest zrozumiałe. Po raz pierwszy pokazało się publiczności na ekranie, to, co ona widzieć pragnie.

Postać Parkensa kreował aktor filmowy Hans Mierendorff „rozpalony do białości gorącą a słuszną nienawiścią”.

Sama sztuka w założeniu i w przebiegu wadzeniu całej akcji jest tak niewybrednie przeprowadzona, tak nienawistnie wobec Polski nastawiona że dźwięk się wprost trzeba temu szaleństwu, jakie pielegnują u siebie Niemcy.

**== Nie odbierajcie chleba naszym robotnikom! ==
KUPUJCIE TOWARY KRAJOWE!**

Manewry angielskich łodzi podwodnych.



Flotylla angielskich łodzi podwodnych w porcie Portsmouth. Łodzie te typu „J” o pojemności 1000 tonn każda wyruszyły na manewry na Ocean Atlantycki.

„RAJ DZIEWCZĄT” POWIEŚĆ

Arnaldo Fraccaroli

13

Przedruk wabroniony

Streszczenie początku:

Na balu mianowicie w dużym hotelu nowojorskim poznał autor pełną wdzięku Amerykankę miss Florence, z którą spędził szaloną noc. Kano po wyjściu z hotelu obiecała spotkać się z nim wieczorem przed saloniem Piekności, gdzie rzekomo pracowała. Po daremnie oczekiwaniu bohater powieści wszedł do Salonu Piekności, ale tam jej nie znalazł. Nazwiska jej nie znał.

Nabrała mniej! Miss Florence nabrała mniej, dając mi fałszywy adres. Ale dlaczego, i to z takim wyrazem szczerości, z tak niewinną i miłą szczerością! Pomyślałem sobie, że i tak może uda mi się wpaść na jej ślady.

Podążyłem na 32-gą Ulicę i wszedłem do hotelu Waldorf - Astoria. Przy łóżku portierów stał właśnie jeden z poprzedniej nocy. Wymyśliłem historyjkę. Na balu, ja i moi przyjaciele byliśmy u jednej z pań, pod Nr. 1002. Jedną z moich przyjaciółek zostawiła tam szalę hiszpańską. Prosiłem o informację, czy ta pani jest jeszcze w hotelu. Portier, zachęcony dolarem, jaki, aby przez roztargnienie, upuściłem na stół, atelefonował zaraz do Biura Przyjęć. Od jowidła ano natychmiast: nie. Pokój został opróżniony zaraz po południu i już był zajęty przez nowego gościa. Z własnej inicyjatywy portier zapytał czy nie znalazła tam szalę hiszpańską. Oczywiście — nie.

Udałem zaniepokojonego. I niepokoi-

łem się naprawdę, nie o nieistniejącą szalę, ale o miss Florence, która mi się wymknęła. Jednakże, może wolno mi było mieć jakąś nadzieję.

— No, trudno, dowiem się u pani, która wynajmowała ten pokój. Może zabrała szalę ze sobą. Ale nie mam jej adresu. Mam tylko nazwisko. Czyżby można uzyskać adres z rejestru hotelowego.

Portier — się na poszukiwania i wkrótce potem powrócił z kolorem, przebiegającym przez usta: była to kartka mel dunkowa. Ale dokument przyniósł mi nie spodziankę. Oglądając go, portier zapytał:

— Nr. 1002, tej nocy? Nie przez panią był zajęty. Tam był pewien pan.

— To nie może być.

— Oto meldunek. Mr. Alan Dixon, inżynier z Balt more.

Więc cóż miało znaczyć to krętaństwo? Czy miss Florence kazala zamówić pokój pod fałszywym nazwiskiem? Lub też może ten inżynier Alan Dixon rzeczywiście zajął pokój dla niej?

Przykrość z powodu nie odnalezienia kilkogodzinnej towarzyszyki wyolbrzymiała we mnie, czulem, że ogarnia mnie namętność poszukiwania w silniejszym stopniu, niżby należało. A więc co? Wszak była to miła przystojna hotelowa, szczęśliwy traf halowej nocy: toż zdarza się ich tyle.

Nie... zaczynałem sadzić, że ta przystojna była czemś niezwykłym. Miałam jak odrobny swój aromat i przesunęła

się w kolejności zmian tak szybko, że nabrała przez to zupełnie specyficznego charakteru. W oddaniu się młodej dziewczyny znalazłem jakąś wdzięczną niewinność, jakąś radość ofiarowania się, która musiała być silniejsza i głębsza od ciekawości i pociągu do grzechu. A więc w głębiach tej tajemniczej, młodzieńczej postaci żyła dusza? Wolałam być niewątpliwie. Zazartowała ze mnie. Ktoż więc to był? I dlaczego znikła? Fałszywe nazwisko w hotelu, fałszywy adres Beauty - Parlor, schadzka wyznaczona mi ze stanowczym i ściśle obmyślanym zamiarem nie zjawienia się... I wszystko to powiedziałam i oświadczyłam z takim spokojem. Widziałem jej poronny uśmiech, łagodny oczy, promieniste takimi czarami pod wydrębnym łukiem brwi i te jej usta, takie miękkie, takie... chęć...

Zaczynałem odczuwać coś w rodzaju cierpienia. Gdybym ja był odnalazł w oznaczonej godzinie, gdybyśmy byli znów razem, byłaby mi się z pewnością o podobala, ale nie więcej. Nie odnalazłem jej, odczuwałem ból. Uciekające szczęście jest zawsze bezgranicznie bardziej upragnione, niż szczęście dostępną.

Szukać jej, ale gdzie? W oceanicznym zgłębiu Nowego Jorku, wśród czterech milionów kobiet? A ten pan Alan Dixon z Baltimore. Może nazwisko było zmyślone, może inżynier wcale nie istniał? A może panna była z Baltimore? A może z jakiego innego miasta przyjechała zainicjować rozkoszy jednej szalonej nocy w Nowym Jorku? Wie le jest takich, które przybywają z prowincji, a potem w ciągu kilku dni kilka w zgłębiu stolicy, przyciągnięte czarem szaleństwa jego mieszkańców, wielkim hałasem i reklamą w dziennikach, teatrach i księgach: i popielitą szaleństwa dzięki pewności, że pozostaną nieznane i nie spotkają nigdy wsołownych jednej no-

cy zapomnienia, dzięki pewności, że powrócą do domu z niepokalaną opnią, a na syconym zmysłami. A może ona właśnie jest takim pocziwem dziewczętkiem z prowincji? Jakże ja odnalazłem pomiędzy stu osiemnastu milionami obywateli Stanów Zjednoczonych?

O, Florence, subtelne uosobienie miłości, przepojone tajemnicą, zaczynasz zadawo zajmować sobą tego cudzoziemca, który wczoraj wieczorem, o tej godzinie, czuł się zupełnie panem swojej woli swego czasu, swych uczuć i puszczał wodze swemu pragnieniu, na drodze wszelkich ka prysów, bez cienia melancholii, przekonany, że miłosne ciernienia, jakich w wędrownym swem życiu doznawał w tyłach kul ziemskiej, powinny być równo ważny dostatecznie jego serce. Wydał się sobie bezpiecznym, myślał, że jest wolnym.

A oto znowu dawne wróciło, zaczynał cierpieć znowu.

— Pan szuka miss Florence? Biedaku! A więc tak pana interesuje? Ale, niech pan się nie obawia, odnajdziemy ją, ja pomyślę. Mam dobre serce, nie mogę patrzeć na ludzkie cierpienie.

— Ja nie cierpię.

— Nie? A więc dlaczegoż tej pan szuka od pięciu dni?

— Przez ciekawość i dlatego, że mam sobie za punkt honoru nie pozwolić dziewczynie tak drwić z siebie.

— No, niech pan nie żartuje ze mnie i nie oszukuje samego siebie. Jest zakochany.

— Co znowu!

— Dlaczego pan zaprzecza? To takie piękne — umieć się zakochać, a my, Amerykanie, w tym kraju, gdzie nawet miłość jest standaryzowana, lubimy bardzo ludzi, którzy się zakochują, jak bywa w książkach, w teatrach, w kinie!

Rozpoczęła się dla Freya ciężka walka o byt. Biegł pieszo od wioski do wioski by sprzedać towar Szwarcu. Z wielkim trudem zdolał w miesiącu sprzedać zaledwie tyle, że otrzymywał 100 mk. prowizji.

Pieniądze te niewystarczyły na utrzymanie rodziny Frey wobec tego począł przemysłować nad innymi sposobami zdobycia pieniędzy. Aż wreszcie wpadł na myśl oszustwa. Począł fałszować zamówienia, podając w nich większą ilość towaru, niż faktycznie

było zamówione.

Otrzymał z tego tytułu większą prowizję. Po 6-ciu tygodniach pracodawca Szwarcz wpadł na trop oszustwa i zgłosił Freyowi doniesieniem do prokuratora. Frey na kłęczkach błagał go, by tego nie czynił, obiecając zwrócić wszystkie strasy. Oddał mu natychmiast wszystkie pieniądze, t. j. 96 mk. i został znów bezrobotnym.

Po trzech tygodniach zgłosił się do niego Szwarcz z pretensją 816,96 mk. Etwierdził on, że Frey odpowiedzialny jest za kupców, którzy biorąc towar na kredyt później nie mogli zapłacić. Żądał swoje Sz. podwyższył później do 985 mk. Pod presją doniesienia prokuratorowi o oszustwie. Frey ugodził się z Szwarcem, co do spłaty rozszczę. Sprzedał wszystko, co miał wartościowego i zapłacił Sz. 150 mk., zobowiązując się wobec Sz. do spłacenia dalszych kwot w ratach tygodniowych po 5 mk. Szwarcz w i to jednak było mało i doprowadził Freya do tego, że ten sadownie przysłał mu całe swoje urządzenie mieszkaniowe jako własność Szwarcza.

Po załatwieniu formalności sądowych w Nysie. Frey i Szwarcz powracali na rowerach do domu. F. zrozpaczony i wściekły, postanowił się zemścić.

Zwabił on Sz., który nie znał dróg, na boczną drożkę, i z odległości 2 — 3 kroków strzelił doń kilka razy z pistoletu w plecy. Gdy Sz. spadł z roweru na ziemię, Frey dał do niego jeszcze kilka strzałów, poczem zbiegł zostawiając na miejscu swój rower.

Rewolwer zakopał w lesie.

Przez całą noc chodził po lasach, mimo, że deszcz lał strumieniami. Rankiem zaszedł do Fiedewalde, gdzie oskarżył się sam na posterunku policyjnym.

W tym samym czasie znaleziono w kałuży krwi kupca Szwarcza. Był on ciężko ranny i bezprzytomny. Przed utratą przytomności Sz. własną krew napisał na ziemi „Frey”.

Powyższą sprawę rozpatrywał sąd przysięgłych w Nysie, który skazał Freya na 4 lata i miesiąc ciężkiego więzienia oraz 6 lat utraty praw obywatelskich.

— Ależ ja nie jestem amantem filmowym, który zakochuje się w parę minut.

— Dlaczego pan się nie chce przyznać? To nie obraza. Szczęśliwi wy, którzy umiecie i możecie kochać! Czyż nie wiecie, że to zbytek i rzecz niezwykła... Ach, prawdziwa miłość, z pocałunkami trwającymi dwadzieścia dwie sekundy według zegarka, jak w wielkich filmach z Polą Negri. Wielka miłość trwająca bez przerwy co najmniej miesiąc! Co za rozkosz!

— Ależ ja nie jestem zakochany.

— Proszę nie kłamać. Pan jest Europejczykiem, a więc i romantykiem i z tą tem idzie — namlotnym. Niech się pan nie broni i nie protestuje. To jest właściwy typ, który nam, Amerykanom, najwięcej się podoba. Nasi mężczyźni tak być nie potrafią. Zbyt są zajęci, zawadą pochłania ich business i sport. Miłość ma znaczenie, to parominitowy epizod, do którego uciekamy się, jakby do banku po odbiór czeku. Podaje się czek i załatwia się manipulację. Skończono? Do widzenia! Kobieta jest narzędziem rozkoszy, które uprzyjemnia życie, jak auto i jazz-band. Auto i jazz, bez kobiety nie są warte, ale też niewiele jest warta kobieta bez auta. Ach, jakbym ja pragnęła spotkać Europejczyka, któryby mnie pokochał na wielki z na — mięt — ność — cę!

— Szalona jesteś, moja mała, szalona i przemła.

— Rozumie się! Jestem Amerykanką. Zawsze było moim ideałem wzbudzić wielką namiętność, jedną z tych, o jakich piszą gazety. To jest marzenie wszystkich Amerykanek, a może, kto wie? wszystkich dziewcząt na całym świecie. Tymczasem spotykam tylko naszych kochanych chłopców, zawsze uprzejmych, lecz zimnych.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W roku 1921 było w Warszawie 22.380 budynków mieszkalnych. Na nieruchomości przypadało wówczas 19.360 lokali, zamieszkałych przez 93,3 mieszkańca. W porównaniu z innymi miastami Warszawa posiada największą przeciętną zaludnienie nieruchomości, mianowicie 86. Stan ten uległ w ostatnich 10 latach zmianie na gorsze. W roku 1931 było w Warszawie 194.441 lokali zamieszkałych, w tym 10.680 wyłącz. dla celów mieszk. i 23.301 mieszkalno-zarobkowych. Na 100 lokali było 42,3 jednoizbowych, 21,1 — dwuizbowych, 17 — trzyizbowych, 12 — czteroizbowych i 3,6 — sześciu do 10. izbowych i 0,1 więcej izbowych. Zatem 67,3 procent ogólnej ilości lokali w Warszawie należy do najmniejszych. Pod tym względem wśród miast polskich Warszawa ustępuje tylko Łodzi, która posiada w tej grupie 73 proc. lokali, natomiast Lwów posiada 61,2 proc., Kraków 66,5 proc., Poznań 38,2 proc.

Wprowadzone do wielkiego osadnika drągi pracują bez przerwy, pogłębiając ten zbiornik wody. Wyrzucanie osadu i pogłębianie osadnika potrwają do mrozów. Po niejawa oczyszczenie osadnika za pomocą drąg musi być dokonywane co kilka lat, dyrekcja wodociągów i kanalizacji powzięła zamiar zainstalowania w walce wielkiej śluzy zamykanej, przez którą można było wpuścić wodę. Koszt budowy takiej śluzy wyniesie 300 tysięcy złotych. Na stacji pomp rzecznych prowadzone są roboty elektryfikacyjne. W najbliższych dniach rozpocznie się rozbiora 3 pomp parowych, które były czynne od roku 1886. Wydatność każdej z tych pomp wynosi 17500 m. sz. wody na godzinę. Mają być zainstalowane pompy elektryczne o wydajności 36.000 m. sz. każda.

Obeenie jest około 3.900 dzieci, jeszcze nieumieszczonych w szkołach powszechnych i nieposiadających nauki. W bieżącym roku szkolnym przy ul. Stawskiej — około 1.800 dzieci, przy ul. Kawczyńskiej — 500, przy ul. Grochowskiej — 50 i Srebrnej — 550. Razem umieszczonych jeszcze będzie 2.900 dzieci. Pozostali bez nauki około 1.000 na ogólną liczbę uczęszczających do szkół przeszło 94.000 dzieci. Rocznik 1925 da kandydatów do szkół powszechnych około 15.250. Razem z pozostałymi z r. b. stanowiliby to 16.250. Z tego w obecnych budynkach szkolnych pomieszczono 6.050. W budynkach, które w r. b. będą wykończone, ale nie wyzyskane, będzie 1.150 miejsc. Projektowane wykończenie budynków na 1 września 1932 r. dostarczy 4.300 miejsc. Pozostali jeszcze 3.850 dzieci, dla których należałoby znaleźć pomieszczenie.

W związku z redukcją od d. 1 listopada 1.000 bezrobotnych, zatrudnionych przez magistrat na robotach publicznych, ulegną przerwie roboty przy budowie kanału odwadniającego szerokości 10 metrów na terenach wystawowych na Saskiej Kępie. Roboty te w okresie zimowym nie mogły być prowadzone. Dotychczas wykopano kanał o długości 750 metrów. Wykończenie ostateczne tego odcinka nastąpi na wiosnę. Wykonana część stanowi 1/3 zamierzonej. Kanał ma nie tylko odwodzić Saską Kępę, ale również upiększyć wystawę pod względem architektonicznym. Rozważana jest nadto możliwość korzystania z kanału dla celów komunikacyjnych na terenie wystawy.

„Lasso“ na szyi wieśniaka.

Niezwykłe zamiary przestępcy.

Z Włna donoszą: Niecodzienny wypadek usiłowania zabójstwa miał miejsce we wsi Kozaryszcze gm. gródzkiej. Mieszkaniec tej wsi Jan Orlo, chcąc zemścić się na swym sąsiadzie Konstantym Borowskim, z którym miał sprawę sądową, usiłował go zamordować. W tym celu ubiegłego wieczoru zaczął

się przed jego mieszkaniem i gdy Borowski wracał do domu zarzucił mu na szyję sznur i usiłował go zadusić. Na szczęście podczas szamotaniny się nadeszli brat Borowskiego Borys, Władysław Buben i S. Adamowicz, którzy B. uwolnili. Powiadomiona o zajściu policja Orlo aresztowała.

KRATCZKI.

Zemsta kobiety.

Rozbiła głowę.

Jeśli chciano nas uszczęśliwić stworzeniem kobiety, to te „uszczęśliwiający“ plany poniosły całkowite fiasko. Przynajmniej to szczerze, bądźmy chociaż wobec samych siebie odważni: istnienie kobiety nie uszczęśliwia nas. Za te kilka krótkich chwil radości, jakie nam kobieta daje, daje ona jednocześnie wiele godzin, dni, miesięcy i lat kłopotów i zawracania głowy. To tylko u dawnych pociotów kobieta jest owym słodkim, niewinnym stworzeniem o cudownych oczach dziecka i anielskiej duszy. Ci dawni pociot musieli znać kobietę tylko ze słyszenia, albo też wtedy były inne kobiety. Musiały zresztą być inne. Jeśli mówiono o ich „anielskiej duszy“, oznaczałoby to, że posiadały one wogóle wtedy dusze, która dzisiaj zdaje się rozmięknęła na drobne.

Kiedy mężczyzna się mści, to w większości przypadków wypadków czyni to o tyle szlachetnie, że zemsta jego dotyka tylko tego na kim się chciał zemścić. Kobieta czyni inaczej. Jej „prosta“, jej „anielska“ duszyczka, wciąga w krąg swej zemsty szereg osób niewinnych. Nieobliczalność kobiety jest tak wielka, że często zemsta jej wogóle nie siega swej ofiary.

To „słodkie“ i „łkawe“ stworzenie potrafi być okrutne. Ten „wonnny kwiat“, ten „pachnąca lilja“, ten „promyk słońca“, to „cudo“, to zdaje się jednak twór szatański, który usiłował nieudolnie naśladować twór Boga — mężczyznę.

Z DZIEWCZYŃKĄ.

Dzień 15 października r. b. w życiu robotnika Henryka Lutosławskiego zaczął się wesoło, a skończył smutnie. Przedewszystkiem więc tego dnia Lutosławski otrzymał gotówkę, którą sumien nie, jak należy przepił. To też o godz. 12 w nocy Lutosławski był już zany i w tym stanie wyszedł na ulicę Rzgowską. Lutosławski udawał się solidnie do domu, ale po drodze spotkał dziewczynkę, Helenę Kubiakównę. Lutosławski, nieborak zapomnieli, że jest żonaty i zaprosił dziewczynkę do siebie. I tu zaczęły się nieszcześci, bowiem pani Irena Lutosławska widząc swego męża w towarzystwie, chcąc się na nim zemścić, po biła do krwi... Kubiakównę.

Pogotowie opatrzyło raną dziewczynki, policja spisała sąd gwałtownie żonę a Sad Grodzki wydał wyrok skazujący Irenę Lutosłowską na 100 zł. grzywny lub 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzekl.

Jak Ford naciągnął bydgoszczanina...

Biblia Gutenberga za 1000 dolarów.

Z Bydgoszczy donoszą: Działo się to przed kilku laty w Bydgoszczy. Pewien obywatel w spadku po swym bracie, który był proboszczem na Pomorzu, odziedziczył małą bibliotekę, w której między innymi

książkami znajdowało się rzadkie już dziś wydanie biblij Gutenberga. Szczególny spakobierca orjentował się na tyle, że jest to białe kruk, ale trapiła go myśl, że w Polsce na taką rzecz

nikt nie ma pieniędzy.

Zapytanie.



Matka: — Mój Boże, gdybym tylko wiedziała, co począć z tem dzieckiem...
Synek: — Czy nie dodano ci do niego sposobu użycia?

Ale od czegoś spryt? Zwrócił się do Forda z listownym zapytaniem, czy on nie nabyłby tej biblijki za 1.000 dolarów. Suma ta wydawała się naszym obywatelowi horrendalna, ale kogoż złupić, jak nie takiego Forda? Niebawem przyszła odpowiedź z Detroit, śledził Forda. Magnat automobilowy prosił o przysyłanie mu fotografii strony tytułowej biblij i jednej ze stron tekstu. Po otrzymaniu żądanych fotografii, Ford napisał, że jego delegat bibliję kupił za 1.000 dol., ale transakcja ta musi nastąpić w Gdańsku. Nasz obywatel pojechał do Gdańska i tam bibliję pełnomocnikowi Forda sprzedał, ciesząc się, że Forda porządnie „naciągnął“.

Biblia ta, o ile można wnosić z fotografii tekstu, jaka dostała się do naszych rąk, jest bardzo rzadkim okazem tych wydawnictw Gutenberga, i wartość jej należałoby obliczyć najmniej na 50.000 dolarów. Ford kazał sobie bibliję dostarczyć do Gdańska, w obawie, że rząd polski nie pozwoli tak cennego zabytku wywieźć zagranicę.

Człowiek o kamiennem sercu.

Przywłaszczył pieniądze przeznaczone dla bezrobotnych.

Z Bydgoszczy donoszą: Istoty słabe, bez zasad można działy spotać wszędzie, nie więc dziwnego, że znajdują się one i w warstwach robotniczych. Do takich parszywych owiec należy Jan Zdrojewski, rzekomo polier murański, zamieszkały przy ul. Grunwaldzkiej 177.

Człowiek ten, sam robotnik, nie zawahał się ciężko pokrzywdzić swych najbiedniejszych, bo pozostających bez pracy braci, odejmując im od ust ostatni kawałek chleba.

Zdrojewski na polecenie p. Plotowskiego, budował dom przy ulicy Strzeleckiej. Do pracy zaangażował na całą tygodniówkę 10 bezrobotnych murarzy. Biedacy, uszczęśliwieni, że po chwilach ciężkiej niedoli bezrobotnych będą mogli nareszcie dać swym zgłodniałym rodzinom kawałek chleba, jeli się ochoczo do

pracy. Przepracowali pierwszy cały tydzień, a gdy nadszedł dzień wypłaty, czekali na pieniądze z niecierpliwością, aby porobić jeszcze zakupy żywności i zanieść je biednym żonom i dzieciom.

I cóż się stało?... Serce się z żalu ścisła, gdy przychodził pisać o tem. Oto ten p. Zdrojewski zabrał wszystkie pieniądze

w sumie 400 zł., które mu zostały powierzone na wypłatę robotnikom i zbiegł, nie dając nikomu z tych biedaków ani jednego grosza.

Nie wzruszyło się sumienie tego człowieka przed ohydny czynem, nie przejął go myśl, że wyrwa od ust tych biedaków i ich głodnych rodzin ten ostatni kawałek chleba, na który tak ciężko przeżyli pracowali, ciesząc się myślą, że nakarmią wreszcie swe wynędzniałe dzieci i żony.

Krew na szynach.

Strasza śmierć staruszka.

Z Grudziądza donoszą:

Między Mniszktem a Waldowem wydarzył się tragiczny wypadek.

Mianowicie o godz. 9 opodał toru kolejowego w kierunku Mniszka wiozą na wózku pęk młotów 75-letni rolnik Adolf Gozda zamieszkały w Białym Borze pod Grudziądzem.

W pewnym miejscu ścieżka, którą szedł Gozda prowadziła przez tor kolejowy, gdzie przejeżdżał on też przechodząc nie było wolno. Nie zwracając uwagi na niebezpieczeństwo, jakie mu groziło ze strony nadchodzących pociągów, staruszek przejechał wózkiem na tor i prawdopodobnie wskutek jakiejś przeszkody zatrzymał się tam na chwilę.

W tym też czasie nadjeżdżał z Torunia pociąg osobowy. Maszynista widząc

na torze jakąś postać dawał sygnały ostrzegawcze, gdy zaś to nie pomogło w ostatniej chwili zatrzymał

raptem pociąg. Zdarłoby się, że uniknięto nieszczęścia. Niestety, było już za późno. Starzec znalazł się pod kołami lokomotywy. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Ciało nieszczęśliwego zostało potwor nie zmasakrowane.

Przybyłe natychmiast na miejsce wypadku władze policyjne stwierdziły tożsamość nieboszczyka, którego zwłoki po załatwieniu pewnych formalności oddano rodzinie.

Wypadek ten wywołał wśród pasażerów pociągu oraz okolicznych mieszkańców wstrząsające wrażenie.

Kradzież dywanów z pociągu.

Policja poszukuje złodziei kolejowych.

Łódź, 23 listopada.

Ubiegłej nocy, niewykryt dotąd sprawcy dokonali zuchwałej kradzieży w pociągu na odcinku Kuluszki — Piotrków.

Złoczyńcy dostali się do będącego w biegu pociągu i oderwali plomby od jednego z wagonów towarowych, skąd skradli dwa zwoje dywanów wyrobu

krajowego, wartości

około 2.000 złotych.

Kradzież zauważono podczas postoju pociągu w Kuluszkach.

Policja wszczęła energiczne poszukiwania, które dotąd jednak nie doprowadziły do ujęcia sprawców kradzieży.

Dalsze poszukiwania trwają.

Radio-kącik

WTOREK.

11.40 Przegląd prasy, 11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Muzyka gramof., 13.10 Kom. meteorol., 13.15 Kom. g. „darscy“, 13.35 Muzyka ludowa, 13.40 Jak się przedstawiła hodowla trzody chlewniej w Polsce, wygł. M. Karczewska, 13.55 Muzyka ludowa, 14.00 Czy dobrze żyjemy nasze bydło, wygł. inż. M. Kwasiebski, 14.15 Muzyka ludowa, 14.20 O trzodzie chlewniej — jakie skutki brać do hodowli, wygł. M. Karczewska, 14.50 Pieśni w wyk. chóru Kozaków dońskich (płyty), 15.15 Chwilka lotnicza, 15.20 Giełda pieniężna, 15.25 Przegląd czasopism kobiecych, wygł. p. M. Ankiewiczowa, 15.45 Kom. dla żegluga i rybaków, 15.50 Program dla dzieci starszych, 16.20 Odczyt z Krakowa, 16.40 Muzyka lekka, 17.10 Odczyt z Lwowa, 17.35 — 18.50 Koncert symfoniczny, 18.50 Rozmaitości, 19.15 Porady prawne dla rolników, wygł. meo. Z. Nadratowski, 19.25 Program na dzień nast., 19.30 Drobne utwory na harfe, 19.45 Prasowy Dz. Radj., 20.00 Feljton p. t. Król-bohater, wygł. p. M. Gruszczyński, 20.15 — 22.40 Operetka „Księżna Chicago“, 22.40 Dodatek do Pras. Dz. Radj.,

22.45 Komunikaty, 22.50 Władomości sportowe, 23.00 Muzyka taneczna.

KATOWICE, wtorek, 408.7 m.

11.40 Przegląd prasy, 11.58 Sygnał czasu program na dzień bież., 12.10 Muzyka lekka, 13.10 Komunikaty, 13.35 — 14.35 Transm. z W-wy, 14.35 Komunikaty, 14.45 Muzyka gramof., 15.15 — 16.15 Transm. z W-wy, 16.20 Odczyt z Krakowa, 16.40 Muzyka gramof., 17.10 Odczyt z Lwowa, 17.35 Koncert, 18.50 Rozmaitości, 19.05 Odcinek powieściowy, 19.20 Dr. T. Dobrowolski: Jak proboszcz Marcin Kroczyk budował kościół w Wiśle, 19.40 Kom. Zw. Mi. Polskiej, 19.45 — 20.15 Transm. z W-wy, 20.15 Koncert kompozytorski K. Szymanowskiego, 23.00 Muzyka lekka, 22.50 Komunikaty sportowe i program na dzień nast., 22.40 — 22.50 Transm. z W-wy

M. COMERT.

Pajak.

Było to zwykłe posiedzenie sądu okręgowego wobec zwykłej publiczności, zawsze żądnej wrażeń przy rozprawie, podczas której w grę wchodzi życie człowieka.

Obrona, wyznaczona z urzędu, usiłował według możliwości ratować sprawę, przesłuchując go. Było niemożliwością zaprzeczyć zbrodni i zatuszować ohydne przestępstwo. W umysłach przysięg. nie powstawały ani wątpliwości, ani cień choćby okoliczności łagodzących, gdy przewodniczący postawił zwykłe, utarte pytanie:

„Czy oskarżony, Józef Pierrou ma jeszcze co do powiedzenia, na własną obronę?”

Podsądny, który dotąd milczał uporczywie, zerwał się gwałtownie. Zaczynał swą lewą pięść na poręcz ławy, szeroko rozwarł zbrodnia swą prawicę, przeciął nią powietrze gestem, wyrażającym zarówno niecierpliwość, jak i dumę, z wybitnej roli, jaką odegrać miał. Znać było, że pomyślał: „Nareszcie przyszedłem do słowa“.

Był wysoki i chudy, a blada, ziemiała cera jego świadczyła o zamknięciu w więzieniu i nędznej strawie aresztanckiej. Jednak odgadnąć było można, że człowiek ten, przy wygodnym i dostatnym życiu, wyglądałby silnie i zdrowo, tego i

— Panie przewodniczący, panowie przysięgli i wszyscy obecni panowie i panie, wyznam prawdę — wszystką prawdę tak istotną, jak prawda jest, że zasługuję na karę i nie lekam się końca. Przekonać się, zresztą, że mówię nie dla obrony, ale po to, żeby dowiedzieć, iż gadanie wszystkich tych, co dotąd przemawiali, jest tylko „bujda“ — wszystkich, nie wyłączając mego adwokata, do którego nie mogę mieć większego żalu, niż do innych, ponieważ wyznać muszę na jego wytumaczenie, że nigdy rozmawiał z nim nie chciałem.

„A więc przedewszystkiem: nie dla 33 franków, zabitem Natalję Subert, ani też dlatego, że spodziewałem się znaleźć pieniądze... Znamo dobrze znaleźć tę starą diablicę, ponieważ sąsiedowaliśmy z sobą, i nie tylko drzwi nasze znajdowały się obok siebie, ale ponadto okna nasze, wychodzące na dziedziniec, ukosem leżały do siebie... Dzięki temu przez dziurę w roście całymi godzinami przyglądać się jej mogłem, jak przygotowywała i gotowała jedzenie. Tak było codziennie w ciągu długich miesięcy... trwało to niemal rok cały... ukrywałem się za roletą, jak pajak po środku swej sieci... pajak zdecydowany i czujny, czający się na swą ofiarę. Wiedziałem bowiem zgóry, że ją zabiję, i to właśnie sprawiło mi przyjemność, gdy podpatrywałem jej brzydkie zachowanie i to głupie zadowolenie, które odczuwała ze

wszystkiego, przy całej swej ohydzie i nie uczciwości. Wyznać też muszę, że nienawidzę ludzi, a zwłaszcza kobiet, odkąd porzuciła mnie żona. Poto, by odnaleźć ją i tego, kto mi ją zabrał, straciłem w owym czasie wszystko: swoje pieniądze, swoje zajęcie, nawet umebłowanie, które sprzedałem mi wkońcu dla zaspokojenia żądań właściciela domu... Cwierć wieku już mi nęło od owych zdarzeń... ale nie nie odżyłem... nie... Nigdy już nie zdobyłem się na wysłanie popłynięcia z prądem... przerzuciłem się tylko z prawa na lewo, żyję nie umrzeć z głodu... a wobec tego, że mi się to udawało, jak w adomo z zasięgiem niegłych o mnie informacyj, nie miałem potrzeby zabijania Subertowej... Poprostu dlatego to zrobiłem, że dość już miałem przyglądać się jej z poza rolety; uległem niezłomnemu instynktowi pajaka, norującego muchę — wstrętna muchę.

„Opowiadał panom, że chodziła do polu, i jest to zgodne z prawdą, jakkolwiek się dziwię, jak wykonywać mogła taką pracę, skoro z trudnością wlokła nogi i nad jednym garnkiem spędzała całe popołudnie... Muszą być niektóre gospodynie już do niczego niezdolne, skoro podobne „ścielki“ znajdują zatrudnienie!”

„Nie o to jednak chodzi... Gadało tutaj, że stara Natalja była uczciwa... to fałsz... kłamstwo nad kłamstwem... krzyżować to będą jeszcze u stóp szafotu: była

złodziejką... nie kradła serc... nie kradła pieniędzy... nie była ani piękna ani wielka w tem, co robiła... była obrzydliwą, brudną złoźką, kradnącą w obsługiwanym przez nią domach kawałki chleba, kawałki cukru, kawałki ziaren kawy... Tak jest, Natalja Subert kradła... wiem co mówię. Codziennie, w ciągu długich miesięcy, czatowałem na jej powrót do domu, widziałem, jak opróżniała kieszenie swego czarnego, pogryzionego przez mole fartucha, który zieleniał po każdym praniu, widziałem, jak wkładała kawałki cukru do miski, ziarna kawy do blaszanego pudełka... W niedzielę zaś wypijała niezłazone filiżanki z tych przestępczych zbiorów, w dodatku z takim wyrazem błogości na twarzy, że pomimo całej jej brzydoty i nędznych gałganów malowaby ją można było na murach raj! Ludzie, utrzymujący, że kradzione dobro nie przynosi pożytku, powinni byli zobaczyć ją, jak zapijała gorącą kawę z pomrukiem zadowolenia pomiędzy każdym łykiem, jak zlizywała językiem cukier z łyżki, bo słodził napój dostojnie, jak osoba, którą to nie nie kosztuje. Należała go dosyć w ciągu całego tygodnia. Co do kromek chleba, moczyła je w mleku, rozrzedzonym wodą i gotowała z tego zupę, którą potem jadła z apetytem, mrużąc oczy, jak kot łakomy, podczas, gdy ją tykać musiałem z trudnością chleb suchy, nie mając pieniędzy na kawałek sera lub

wędliny. Śledziłem ją w ciągu długich miesięcy... i gdybym choć raz był zauważył u niej jakiś odwrót namiętności lub wstęchnienie skruchy, gdy zapijała tę kradzioną kawę, darowałbym jej... Ona jednak okazywała zawsze jednokowe zadowolenie z powodu tych nędznych kradzieży i bezwartościowych uczuć... jak mucha, prawdziwa mucha, dekurująca się odpadkami...

„Dnia, w którym wpakowałem jej nóż do gardła, poszedłem za nią na targ, gdzie kupiła pełny koszyk zgnitych do połowy jabłek... Ale i z tego potrafiła coś wybrać na kompot, osłodzony kieszonkowymi zapasami... Postanowiłem jednak, że nie zje tego kompotu, i skoro tylko postawiła go na oknie dla ostudzenia, ja zamroziłem ją dokładnie. Nie dla 33 franków — o nie! Nie jestem złodziejem. Zabitem ją bez powodu, t. j. dla samej przyjemności usunięcia wstrętnej muchy, pożywiającej się z cudzego talerza. Widzicie więc, że nie posiadamy umysłowości zbrodniarza... nie jestem złodziejem, ani zabójcą... jestem pajakiem — pajakiem okrutnym, ale sprawiedliwym!”

Z każdym słowem Józef Pierrou zapalał się coraz więcej. Wkońcu krzyknął, gęsty kulając coraz gwałtowniej. Trzeba było dla uspokojenia go użyć kaptana bezpieczeństwa. I dzięki temu, słusznie czy niesłusznie, uniknął śmierci przez gilotynę.

Thun. L. M.

SPORT

Ostatnie podrygi piłki.

L. K. S. usadowił się na piątym miejscu.

Wczorajszy, jako przedostatni dzień rozgrywek ligowych, minął bez specjalnych sensacji. Zainteresowanie zmalało do minimum. Wyniki świadczą, że zespoły ligowe również przestały doceniać znaczenie

końcowych gier.

Jedynie silniejsze zainteresowanie dla Łodzi wzbudziły zawody ŁKS z Cracovią, które przyniosły wynik remisowy 2:2 i 5 miejsce ŁKS.

Warszawianka przestała martwić się o utrzymanie w lidze i zezwoliła pobiec sobie aż 7:2. To samo zrobiła Polonia, ulegając Pogoni 4:0.

Najbliższa niedziela zakończy roczny bój ekstraklasowej polskiej piłki nożnej i rozstrzygnie, kto zdobędzie wicemistrzostwo Polski. Pogoni czy Wisła?

Krótkie telefoniczne wiadomości z wczorajszej niedzieli ligowej i tabela rozgrywek przedstawiają się następująco:

Kraków:
ŁKS — CRACOVIA 2:2 (2:0)

Pierwsze dwie bramki, przy znacznej przewadze łodzian, uzyskali Durka i Herbstreich.

Po zmianie stron zdobyli bramki Malczyk i Kubiński. Sędziował słabo p. Krukowski z Warszawy. Widzów 2.000.

Lwów:
Rozegrany we Lwowie mecz pomiędzy Pogonią a Polonią zakończył się wynikiem 4:0 (2:0)

Polonia zlekceważyła to spotkanie i wystąpiła z 5 rezerwowymi. Bramki zdobyli: Kozak 2, Zimmer i Hanin z wolnego. Pogoni ma dzięki temu zwycięstwo, poważne szanse zdobycia tytułu wicemistrza ligi.

Warszawa:

LEGIA — WARSZAWIANKA 7:2 (3:0).

Warszawianka nie przypisywała temu spotkaniu większej wagi i wystąpiła bez Zwiery i Gazura. Zawody nie spotkały się również z zainteresowaniem publicznym, gdyż na mecz przybyło niespełna 1000 osób. Bramki zdobyli dla Legii: Nawrot 3, Cebulak z wolnego, Ciszewski, Rafek i Przeczdzicki, dla Warszawianki Skiba i Piliszek, Sędziował dr Lustgarten.

TABELA LIGOWA:

	gier	Pkt.	St. br.
1. Garbarnia	21	30	49:19
2. Pogoni	21	28	46:31
3. Wisła	21	27	50:28
4. Legia	21	27	55:33
5. ŁKS	22	24	48:38
6. Warta	22	23	55:36
7. Ruch	21	23	43:47
8. Polonia	22	18	34:28
9. Cracovia	21	18	33:50
10. Czarni	21	14	26:50
11. Warszawianka	21	13	39:54
12. Lechia	22	11	21:64

Pierwsze jaskółki

gier sportowych w Pabjanicach.

Pabjanice, 23 listopada. W niedzielę zostały rozpoczęte w Pabjanicach mistrzostwa w grach sportowych. Rozgrywki odbywać się będą zarazem o tytuł mistrza Pab. Podokręgu jak i o prywatne lokalne. I tak rozegrano początkujące spotkania w koszykówkę, które przyniosły następujące wyniki: Krusche-Ender — Sem. Naucz. (żelazkie) 23:11 dla zespołu fabrycznego. Mecz drużyn męskich zakończono zwycięstwem Seminarium Naucz. w stos. 10:8. Poza mecz pomiędzy męskimi zespołami PSG i Makkabi dał wynik wysokocyfrowy a mianowicie 58:6 dla pierwszego, który miał do czynienia z debiutującym i słabym przeciwnikiem.

Wczorajsza zatem niedziela sportowa minęła tu pod

znakami gier sportowych.

Oprócz zawodów mistrzowskich rozegrano 2 spotkania towarzyskie na sali T. G. Sokola, z których jedno z udziałem męskich zespołów koszykówki ŁKS

oraz gospodarzy dało widzom wiele emocji. W pierwszej połowie łodzianie nie zdradzają wysiłku pozwalając nawet przeciwnikowi na uzyskanie licznych koszy. Po zmianie pół goście biorą się do roboty uzyskując w tej fazie 29 koszy, przyczem ogólny wynik brzmiał 31:16 dla Czerwonych (do przerwy 2:10).

Spodziewano się większej porażki zespołu gospodarzy do lepszego o klasę przeciwnika. Braki techniczne pabjaniczan nie nadbrabiali ofiarnością i ambicją. U łodzian wyróżnić należy Zalasiewicza zdobywcę rekordowej ilości koszy. U miejscowych zaś najlepszym był Elsnier. Punktami dla ŁKS podzielił się: Gapiński, Bednarek (po 4), Zalasiewicz (12), Pęga (8), Zaleski (3). Dla Sokola: Elsnier (8), Dorożewski (6), Janowski (2). Zawody prowadził łodzianin p. Litwiński. W przedmeczku żeńskich zespołów sokołki pokonały gimn. żeńskie im. król. Jądwi 36:17.

Szesnastu mistrzów gwizdka.

Nowe grono arbitrow przy podokr. Ł.O.Z.G.S. w Pabjanicach.

Onegdaj przeprowadzono w Pabjanicach egzamin na sędziów kandydatów w grach sportowych (koszykówka i siatkówka). Kurs ten trwał od początku roku bieżącego, i został zorganizowany staraniem Zarządu Podokręgu ŁOZGS. Z pośród 17 uczestników słuchaczy kursu ukończyło 16-tu mł. wymienionych: Pp. Knop Jan, Marcin, k Władysław (obydwaj z Sokola), Owarerek Zygmunt i Niewiadomski Long. (K-Ender), Jurek Ant. (WF i PW), Kaczorowski Kaz., Majewski Eug. (Szkola Rzem.), Scibiorek Marian, Tymniński Hieron., Fibigier Z., Scibiorek Franc., Lorc Zen., Staniak Benjamin, Jacoń Eug., Hemer Feliks, Garciński Jan (wszyscy z Seminar. Naucz.).

Pierwszej trójce oraz czwartej z rzędu, jako pełnoletni kandydaci ukończyli kurs z prawem prowadzenia zawod. mistrzowskich wszyscy pozostali zaś prowadzić mogą jedynie mecze towarzyskie. Skład Kolegium sędziowskiego stanowili pp. Litwiński, Kościelski (z ram. ŁOZGS) oraz pp.: Nowak, i Szynek (z ram. Podokręgu). Kurs ten prowadzony wzorowo pod fachowym kierunkiem prof. Kielczewskiego z Seminarium Naucz. Oprócz koszykówki i siatkówki, z pośród wyżej wymienionych uczestników egzaminu również z Hazyzy z wynikiem dodatnim złożył p. Niewiadomski Long.

Przed czwórmeczem Ł. K. S.

Wyniki pierwszych spotkań.

Pierwsze spotkania w grach sportowych w tym sezonie na sali, zorganizował Hakoah ubiegłej soboty w Gimn. Niemieckim, sprowadzając Makkabi z Warszawy.

Goście zagraли naogół słabo; przedstawiając przeciętny B-klasowy zespół łódzki; uwidocznili cały szereg braków tak w grze jak i pod koszem przeciwnika gdzie o decydujący efekt, rzut do kosza, było bardzo trudno.

Mimo to gospodarze w niczem nie ustępowali gościom; jedynie pod koniec zawodów opadli nieco na siłach i musieli zejść z boiska z przegrana.

Parodia gry było spotkanie w koszykówkę żeńską, choć w siatkówkę także zagrano słabo.

Mistrz Łodzi, występując po dłuższej przerwie, zademonstrował naogół grę, stojącą na niewysokim poziomie.

Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

Siatkówka żeńska:
Makkabi — Hakoah 30:23 (15:3)

Sędziowała p. Ekiertówna.

Koszykówka żeńska:
Hakoah — Sztetn 2:0 (0:0, 0:0, 2:0, 0:0)

Obie drużyny grają beznadziejnie; to też spotkanie powyższe obfitowało w moc humorystycznych momentów. Sędziowała p. Ekiertówna.

Siatkówka męska:
Makkabi (Warszawa) — Hakoah 28:15 (15:0).

Gra słaba obu zespołów: brak ścisłej

przyczyniło się do nudnej gry.

Koszykówka męska:

Makkabi (Warszawa) — Hakoah 12:8 (6:4).

Zwycięzca wystąpił w składzie: Prusak, Kosman, Rubinstein, Janowski i Końkowski; łodzianie grali w normalnym składzie. W pierwszej części meczu gra należała całkowicie nieomal do gości, którzy jednak pewne pozycje nie wykorzystują. Po zmianie stron nadal panem sytuacji są warszawianie, odnosząc zupełnie zasłużone zwycięstwo. Sędziował p. Borek.

YMCA — Repr. Gimn. Niemieckiego 30:21 (23:9).

Zwycięzca okazał się lepszym zespołem pod każdym względem, natomiast „Gimnazjum” występując z rezerwą, zagrało słabiej, niż zwykle. Sędziował p. Łuchniak. Zainteresowanie zawodami dość duże.

W nadchodzącą sobotę w sali Gimn. Niem. odbędzie się czwórmecz w grach sportowych pomiędzy zespołami ŁKS, a Triumph'em. W programie przewidziane są gry: w siatkówkę żeńską i męską oraz w koszykówkę żeńską i męską.

Początek zawodów o godz. 5-ej po południu.

Koszykówka męska kl. C:
Sztetn — Jutrzenka 10:7 (4:2)

Triumph — Resursa 20:10 (14:7)

Ostatnie spotkanie w powyższych grach o mistrzostwo ŁOZGS. wyłonił mistrza Zw. Mi. Polskiej.

Twarde pięści łodzian.

Jak przegrała Warszawa?

Łódź sportowa przeżyła sensację największego kalibru. Było nią spotkanie pięściarskich zespołów reprezentacyjnych

naszego grodu i Warszawy.

Okręg warszawski zarówno jak i Łódź, są najpoważniejszymi obok Poznania i Śląska, ośrodkami pięściarstwa w Polsce. To też zainteresowanie zawodami było ogromne.

Nie pierwszy już raz walczyli ze sobą „osiemki” obu miast. Dotychczasowe spotkania wykazały

przewagę łodzian.

choć ostatni mecz odbył w zeszłym roku w stolicy zakończył się porażką, co prawda mocno osłabionej drużyny łódzkiej. Od tego czasu zmieniło się wiele. Pięściarze stołeczni trenując wytrwale pod okiem Niemca, Czizrona, poczynili

znaczące postępy.

reprezentując się jako całość bardzo dobrze. Z drugiej strony

Łódź też nie śpi.

utrwalając swe czołowe stanowisko w hierarchii pięściarstwa polskiego. Tak więc do walki stanęły dwa godne siebie zespoły, stanowiące

kwiat pięściarstwa obu miast.

Na czoło zespołu stołecznego wyblili się przedwzrostkiem

Kazimierski i Garbarz.

Pierwszy z nich rozstrzygając wysoko na punkty spotkanie z Kustoszem, zademonstrował wysokowartościowy boks, nimin iż dwie ostatnie rundy walczył z opuchniętym okiem Garbarz zaś stał się

niecierpliwym.

Walczyli oni o zwycięstwo, będąc przeciwnikiem zupełnie równorzędnym. Walka ta była najładniejszym spotkaniem dnia.

Dobrze spisali się Pastureczak i Anders, remisując pierwszy z Piestrzyńskim, drugi z Cyranem. Birencowej nie jest rewelacją, taki przeciętny sobie pięściarz. Dobre wrażenie zrobił przeciwnik Garnczarka

Karpiński.

pięściarz dobry technicznie, o silnym cioście, a przedwzrostkiem nadzwyczaj wytrzymały. Brak mu tylko rutyny. Specjalny artykuł należałoby poświęcić reprezentantowi stolicy w wadze półciężkiej.

Mizerskiemu.

Zawodnik ten reklamowany przez prasę warszawską, jako najlepszy pięściarz w swej wadze.

zawiodł zupełnie.

Walczył z przeciwnikiem takim, jak K. O.

Wurman.

nie reprezentującym zbyt wysokiej klasy, załatwił się on łatwo, stał się jednak inaczej, gdyż Mizerski musiał się dobrze namęczyć, żeby przeciwnika wy-punktować. Możliwe, że z Wiśniewskim walczył on lepiej, ale wczoraj

niezgodnie absolutnie nie pokazał.

W wadze ciężkiej oddał stoica punkty bez walki, nie mogąc wyszukać reprezentanta.

Wśród łodzian stanowią

Chmielewski klasę dla siebie.

Mając do czynienia z groźnym przeciwnikiem, jakim okazał się Garbarz, walczył wspaniale, zwyciężając pewnie na punkty. Publiczność zgłodziła Chmielewskiemu

spontaniczną owację.

Piestrzyński i Cyran wywalczyli wyniki remisowe, przyczem ostatni walczył słabiej, niż zwykle i dopiero w trzeciej rundzie zdołał wyrównać niekorzystny stosunek punktów. Kustosze nie był przeciwnikiem dla Kazimierskiego, nie byłby nim też jednak żaden inny „kogut”.

Jubilat Kilmezak

wypadł nie nadzwyczajnie, przewyższał swego przeciwnika najwyżej techniką.

W wadze ciężkiej Łódź zdobywa punkty bez walki.

W wadze półciężkiej Mizerski zdobył dwa punkty

dla Warszawy, bijąc na punkty Wurmana. Walka nieciekawa.

W wadze ciężkiej Łódź zdobywa punkty bez walki.

Widnia ostateczny 10:6 dla Łodzi. Sędzia ringowy, p. Kościelski z Poznania dał lekce poglądową sędziowania — był wspaniały.

Punktowali pp.: Cendrowski (Warszawa) i Kordasz (Łódź).

Sala wyprzedana do ostatniego miejsca, pomieściła 2000 widzów.

Mecz międzypaństwowy z Francją odbędzie się 15 stycznia 1932 roku w Łodzi.

Ze względu na wysokie koszty sprowadzenia drużyny francuskiej, odbędzie się nadto dwa mecze Francuzów, jeden w Poznaniu, drugi w Warszawie.

Kobieta w świecie i w domu.

Nr. 22 dwutygodnika „Kobieta w świecie i w domu” przynosi następujące artykuły: „Bluzki”, „Elegancki garnitur do nakrycia stołu”, „Ciepłe desous”, „Co można zrobić z szydełkiem”, „Różne sposoby ślania łóżek”, „Co zrobić na obiad”, „Przepisy gospodarskie”, „Kwiaty w pokoju”, „Obiad”, „Sub- czy współlokatorstwo”, „Mody kolorowe”, „Ukryte moce”, „Anioły domowego ogniska”, „Pogawędki literackie”, „Dziś i jutro 100 proc. Angielka”, „Torebka współczesnej elegancji”, „Uroczajony dział korespondencji czytelników, liczne ilustracje i najnowsze modele uzupełniają numer.

WINSZUJEMY:

Jutro — Janowi

Wschód słońca — 7.08

Zachód — 3.38

Długość dnia 8.46

Ubyło dnia 8.15

Tydzień 48.

Sport w kilku słowach.

(—) Wczorajsze wyniki meczów piłkarskich w Łodzi są następujące:

WIMA II — WIDZEW III 2:0 (1:0)

Pierwsze spotkanie o tytuł mistrza kl. C. Dzięki temu zwycięstwu WIMA II z kwalifikowała się do finałowych rozgrywek o tytuł mistrza kl. C.

WIMA I — LTSGIB 5:0 (2:0)

W pierwszym finałowym spotkaniu o tytuł mistrza kl. B. drużyna fabryczna pokonała zespół białoczerwonych w stosunku 5:0 i dzięki temu zwycięstwu stała się niemal pewnym kandydatem do tytułu mistrza.

(—) Na sztucznym lodowisku w Katowicach zmierzyły się reprezent. hokejowe Krakowa i Śląska. Mecz zakończył się wynikiem 2:0 dla Krakowa przyczem obie bramki zdobył Kowalski.

(—) Garbarnia bawiła w Czechosłowacji gdzie rozegrała dwa spotkania. Pierwszy mecz Garbarnia grała w Karwinie z tamtejszą polską drużyną Polonią zwyciężając ją 6:2. Następnego dnia Garbarnia zmierzyła swe siły z reprezentacją Morawskiej Ostrawy, nad którą również odniosła zwycięstwo 3:2 (2:2).

CECH KRAWIECKI STAREJ WARSZAWY.

„Nakładem Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie ukazała się w druku praca dyplomowa p. Wandy Wojciechowskiej p. t. „Cech Krawiecki Starej Warszawy w XVIII stuleciu” Warszawa, 1931. str. 123.

„CHAM” NA EKRANIE.

Realizacja nowego filmu polskiego.

Gdy wspaniała zdobycz geniuszu ludzkiego — film dźwiękowy — dotarła do Polski, serce rwało się każdemu filmowcowi polskiemu, aby utrwalić na filmie niewyczerpane skarby wsi polskiej. Jej malowniczy krajobraz, znany nam już z tytułów filmów niemych, ożywił melodramatami, trelami słowika, klekotem bociana, rechotem żab pomrukiwaniami bydelka, pieśniami żniwiarzy...

Oto wreszcie taki film ujrzymy na ekranie. Znanemu profesorowi, Marianowi Szykowskemu udało się odpowiednio sprecyzować znane arcydzieło Elizy Orzeszkowej pod tytułem „Cham”; i uczynić barwnym i pełnym 100-procentowego dźwiękowca polskiego, mającego za cel udźwiękowienie wsi polskiej.

Aby wybrać najbarwniejszy zakątek Rzeczypospolitej przeniesiono akcję „Chama” z Polensia do Łowickiego. Ujrzymy więc, jak łudek łowicki w swych pasiakach i sukmanach żyje, bawi się, tańczy, śpiewa, jak przeżywa dramaty i tragedie.

Jak wiadomo, bohaterka „Chama” jest upadłą kobietą, która zmuszona warunkami niedzielnego miasta, przeszła przez wszystkie szczeble upodlenia, od kinietu dancinistów i knajp, do suterny. Znalazła wreszcie tego, któremu oddała swe czyste i kochające serce.

Wzruszająca ta do głębi opowieść miłosna przewija się wśród cudów polskiej wsi, której wszystkie odgłosy usłyszymy z ekranu. Nie chciano z tak szczerze polskim filmem wyjechać zagranicę. Udźwiękowiono go w kraju.

A jak? Tak, że gdy inni wytwórcy ulizeli gotowe już zdjęcia dźwiękowe, masowo pozrywali umowy z atelier'ami zagranicznymi i postanowili oddać pracować jedynie w Polsce.

Role główne odgrywają: Krystyna Ankiewiczówna, artystka teatru Narodowego i Mieczysław Cybulski.

„Cham” jest 100-procentowym filmem dźwiękowym, w którym pokazane miejsce zajmują dźwięki i piękne piosenki ludowe. Na uwagę zasługuje zwłaszcza inscenizacja dźwiękowa popularnej pieśni Moniuszki „Przajętniczki przed” w interpretacji chóru chłopstwa łowickiego.

Muzykę, opartą na oryginalnych motywach ludowych, komponuje prof. Jan Maklakiewicz.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Mieszkanie Żółki

Teatr Kameralny — Hau-Hau

Teatr Popularny — Wiktoria i jej huzar

Coenil — Coraz lepiej

Apollo — Gehenna miłości

Casino — Wielkomięskie ulice

Capitol — C. i K. Feldmarszałek

Corso — Testament milionera

Czary — I. Widmo śmierci. II. Lord napocze kani.

Grand Kino — Wesoły poręcznik

Ludowy — Legion potępieńców

Luna — Świątla wielkiego miasta

Mimosa — Krew na pustyni

Momus — Jedna młoda z korpelkami

Odeon — Księżyc w Montanie

Oświatowy — Dla dorosłych: Róża na moście dla młodzieży: Chłopcy do rzeczy.

Palace — 4-ch włóczęgów

Przedwiośnie — Latarnia morska

Raketa — Trzy siostry

Resursa — Znajoma z ulicy

Splendid — On i jego siostra

Wodewil — Księżyc w Montanie

Zachęta — Jej chłopczyk

Ostatnie dni!

Irena Carnero

I. Skwierczyńska,

H. Zabojska

St. Laskowski

na czele całego zespołu

w Coctailu p. n.

Co raz lepiej!!! 34

Biało-czerwone sztandary na amerykańskich ratuszach. Polska orkiestra ludowa za Oceanem.

Przedstawicielowi naszej redakcji udało się przeprowadzić nader interesującą rozmowę z twórcą i dyrektorem znanej orkiestry ludowej, p. St. Namysłowskim, który po powrocie z gościnnych występów w Ameryce odbywa artystyczne tournée po kraju.

Na wstępie naszej rozmowy pytamy niestrudzonego propagatora polskiej muzyki ludowej o wrażenia z za oceanu. Zasłużony rozmówca chętnie czyni zażość prośbie i opowiada o swoich sukcesach w kaitie dolara.

Znakomity zespół odniósł całkowity sukces zarówno pod względem moralnym jak i materialnym. Orkiestra budziła szczerą zachwyt i gorące uznanie wśród publiczności amerykańskiej, oraz żywił wprost entuzjazm u rodaków. Wszędzie, gdzie tylko ukazał się zespół ten, ubrany w barwne stroje ludowe, władze czyniły jak największe honory, wywieszając na ratuszu

polski sztandar państwowy,
zaś sale rad miejskich ozdabiano **Białym Orłem.**

Pan Stanisław Namysłowski przyjęty był na specjalnej audycji u prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, poza tem sześciu gubernatorów poszczególnych stanów przyjmowało orkiestrę bankietami. W Bostonie gubernator wręczył dyr. Namysłowskiemu sztandar amerykański oświadczając:

„Proszę, aby Pan zawiązał ten sztandar do swojej Ojczyzny, gdyż w obronie tego godła państwowego Stanów Zjednoczonych walczył wasz wielki bohater Tadeusz Kościuszko!”

Ta wzruszająca ceremonia odbyła się wobec tysięcznych tłumów i dźwięku hymnów państwowych obu narodów.

Rozmowa nasza prowadzona w nader serdecznym tonie, zahacza nagle o problem prohibicji w St. Zjedn. Nasz rozmówca zaczyna się serdecznie śmiać i oświadcza, iż nigdzie mu tak nie smakowała „Żytniówka” Baczewskiego, jak w Chicago, gdzie nasz lwowski fabrykant wódek znalazł

wólu gorliwych zwolenników,
i gdzie w dowód sympatii dla Polski Amerykanie raczyli obficie tym trunkiem naszych dzielnych muzyków.

— Z pobytu swego za oceanem wyniosłem jak najlepsze wrażenia pod każdym względem — oświadcza z całą szczerością nasz miły rozmówca. Na zakończenie informuje nas p. dyr. Namysłowski, iż z początkiem 1932 r. orkiestra jego obchodzić będzie swój 50-letni jubileusz! Zbędne jest chyba podkreślać, jak wiele dla naszej propagandy zagranicznej zdziałał ten doskonały zespół muzyczny, roznoszący imię Polski i jej kultury muzycznej po całym świecie.

Ofiarnej i pięknej pracy dyr. Namysłowskiego należą się słowa najwyższego uznania.

Narzeczona fałszywego hrabiego.

„Arystokrata” za kratami.

Przed sądem przysięgłych w Gliwicach stanął 25-letni handlarz drzewem, Simon z Opola. S. karany był już kilkakrotnie za kradzież. M. in.

skradł swojej matce 50 marek.
za co siedział w więzieniu, oraz oszukał ojca, za co również dostał się za kratki więzienne.

Pod koniec 1930 r. i z początkiem 1931 r. rozpoczął swoje oszukańcze tranzakcje na wielką skalę, obierając sobie za teren powiaty opolski i gliwicki. Akt oskarżenia zarzuca mu oszustwo i nieprawne przywłaszczenie sobie tytułu szlacheckiego.

Pierwszą ofiarą S. jest Anna B., w której S. się „zakochał” i której obiecał ożenek. Posiadając jej zaufanie, „fałszywy hrabia” kupił na koszt narzeczonej motocykl i wyłudził od niej 100 marek. Przez „narzeczoną” wprowadzony został w towarzystwo gliwickie, wszędzie przedstawiając się

jako hrabia.

Młoda para urządziła za pieniądze narzeczonej daleką podróż na motocyklu.

Gdy wyczerpały się pieniądze, S. telegrafował w imieniu swojej „narzeczonej” do jej rodziców po dalsze pieniądze na powrót do domu.

Znajomości nawiązane przez „narzeczoną” umiał S. znakomicie wyzyskać. Od brata narzeczonej Pawła B. „pożyzył” raz 200 mk., a drugi raz 700 mk. Dla rodziców „zakupował” dewizy, których dotąd nie dostarczył.

Po zerwaniu narzeczeństwa z panną B. „zakochał” się w pannie Elzie J. i zaręczył się z nią. I ją również naciągnął na większą kwotę i. zbiegł.

Trzecią jego narzeczoną została Emma M., od której wyłudził 1000 mk.

Poza tem „pożyzył” od wielu znajomych swej drugiej narzeczonej drobniejsze kwoty, których dotąd nie oddał.

Pomysłowego oszusta skazano na półtora roku więzienia.

Setki tysięcy róż umiera

dla jednego litra olejku różanego.

Wyrób i używanie pachnidła i perfum są tak stare jak kultura świata. W Egipcie balsamowano zwłoki woniącymi masami, w Starym Testamencie żydzi używali przy nabożeństwach myrę i podobno pachnidła do kadzenia. Ze wschodu sztuka wyrabiania kadzideł dostała się przez starożytną Grecję do Rzymu, gdzie również posładała znaczenie poważne.

W wiekach średnich używanie pachnidła było w zaniedbanu, ożyło ono dopiero w epoce odrodzenia (16 stulecia). Po Italii szczególnie Francja rozwinęła w 17 i 18 wieku swój

przemysł perfumeryjny.

Nowoczesna fabrykacja pachnidła i perfum posługuje się niezliczonymi środkami dla wyrobu pachnidła. Nasiona, korzenie, żywice, a przedewszystkiem wszelkiego rodzaju kwiaty, dalekie pomarańcze i cytryny, wschodnio-azjatyckie, indyjskie i meksykańskie rośliny dostarczają esencji woniających. Nawet materiały pochodzenia zwierzęcego służą do fabrykacji perfum „jak ambra, piżmo”.

Istnieją najrozmaitsze sposoby uzyskiwania ekstraktów, najważniejszym wsłazke czynnikiem są oleje eteryczne. Uzyskanie ich stanowi zatem pierwszy stopień fabrykacji perfum.

Na wydobycie olejów eterycznych bynajmniej nie kończy się fabrykacja perfum. Znajdujące się w handlu perfumy stanowią skomplikowane mieszaniny najrozmaitszych pachnidła i w starannie strzeżonej tajemnicy przepisów mieści się nieraz właściwa wartość rynkowa znanych na świecie marek perfum.

Z drugiej strony tłumaczy się wygórowana cena niektórych perfum olbrzymią ilością potrzebnych do ich wytworzenia kwiatów. Tak np. dla wyprodukowania 1 litra olejku różanego potrzeba nie mniej niż 12 tys. kg. róż.

Tem się też tłumaczy dążenie do zastąpienia naturalnych olejów sztucznymi. Dążenie to istotnie w wielu wypadkach uwiecznione zostało pomyslnym skutkiem. W tej drodze sporządzono materiały wonne o zapachu oleju gwoździkowego, heliotropu, bzu, fiołków i innych kwiatów. W ten sposób nawet najdroższe perfumy obok esencji naturalnych zawierają także pachnidła sztuczne, syntetyczne.

Aczkolwiek używanie pachnidła w czasach obecnych cofnęło się w stosunku do starożytności, to przecież zyskały one niesłychanie na finezji, subtelności i różnorodności.

Ojciec nie może zobaczyć się z synem.

Ameryka boi się bezrobocia.

W stanie Connecticut, niedaleko miasta Hartford posiada 130 akrową farmę Polak, nazwiskiem Bojko, który w Stanach Zjednoczonych przebywa od roku 1910.

Chcąc obecnie sprowadzić swego syna Michała do Stanów Zjednoczonych, twórci się do władz

z prośbą o informację,

jakie do tego potrzebne są papiery.

Konsul amerykański w Warszawie poinformował go, że w celu otrzymania pozwolenia na przyjazd do Stanów Zjednoczonych, młody Bojko musi tylko przedstawić dowód, że będzie on mógł sam

utrzymać się w Ameryce i że nie stanie się ciężarem publicznym.

Wobec tego starszy Bojko natychmiast zapisał na swego syna całą swą farmę i akt własności przesłał do Warszawy.

Pozatem przesłał deklarację o swym stanie majątkowym, potwierdzoną urzędowo, oraz referencje bankowe. Mimo to wszyscy Michał Bojko

nie może wyjechać
do Stanów Zjednoczonych, gdyż po wysłaniu wszystkich wymienionych dokumentów, ojciec jego otrzymał od władz imigracyjnych odpowiedź, że dokumenty te nie są jeszcze przekonujące.

Carskie klejnoty. Skarbiec Romanowych.

Wizyta u jublera królowej angielskiej.

Londyn w listopadzie.

Na Regent Street, jednej z najwspanialszych ulic Londynu, uwagę przechodniów przyciąga wąska witryna wystawy jubilerskiej, jakkolwiek nie mieści lśniących klejnotów i złota. Na ciemnym aksaminie za szkłem znajduje się kilka zaledwie obiektów i wąska, czarna tabliczka, na której widnieją złotymi literami lakoniczny napis:

„Rosyjskie klejnoty koronne”.

Aby dostać się do wnętrza, trzeba zapukać do drzwi, które otwiera boy i natychmiast zamyka za wchodzącym. Z poza drzwi, ukrytych w ścianie, ukazuje się właściciel lokalu, jubiler Snowman.

Jeżeli uda się gościowi pozyskać zaufanie p. Snowmana, słońce go może przyciągnąć obejrzenia posiadanych przez jubilerę skarbow, części klejnotów ko-

ronnych Romanowych, które już nigdy chyba nie znajdą się w żadnej kolekcji w pierwotnej swej ilości i komplecie.

Jubiler przechowuje jeszcze u siebie w podziemiach składowo około stu przedmiotów ze skarba Romanowych, który w ciągu lat przechodził częściowo przez jego ręce. Większość jedynych w swoim rodzaju co do oryginalności i bogactwa zbiorów dawno rozeszła się po świecie. Z nielicznych przedmiotów, jakie jeszcze znajdują się u p. Snowmana, wywnioskować jednak można, że niema w Europie człowieka, zdolnego nabyć całą kolekcję tych skarbow nieocenionej wartości nominalnej i historycznej.

Znajduje się tutaj szpinet cesarzowej Marii Ludwiki, jedno z pierwszych pianin, zbudowanych we Francji. Tuż przy nim stół Napoleona — ów słynny stół z

marmuru, ozdobiony miniaturową cesar. Oba te przedmioty odebrał w darze cesar. rosyjski, gdy kiedyś wyraził dla nich sw. je zainteresowanie. Na stole stoją piękne wazy z malachitu i pieczęć cesarza z nefrytu. Z tegoż cennego materiału jest również cała zastawa biurka, jakiej używał ostatni z Romanowych. Na półkach zostały ustawione główne przedmioty słynnego serwisu złożonego z ośmiuset sztuk, pięknie malowanych. Na głównym motywie malowidła na porcelanie skład się postacie z obrazów Rafaela i znany głowę jego aniołów.

Tabakierki cara Mikołaja znajdują się obok złoconego lustra ręcznego, które go podstawową oprawę stanowi grawerowany turkus olbrzymiej wielkości. Lu. stro to leżało zawsze na toalecie carowej a było tak ciężkie, że silny mężczyzna u. mować je musiał obu rękoma.

Puhary cesarskie

z czystego złota,

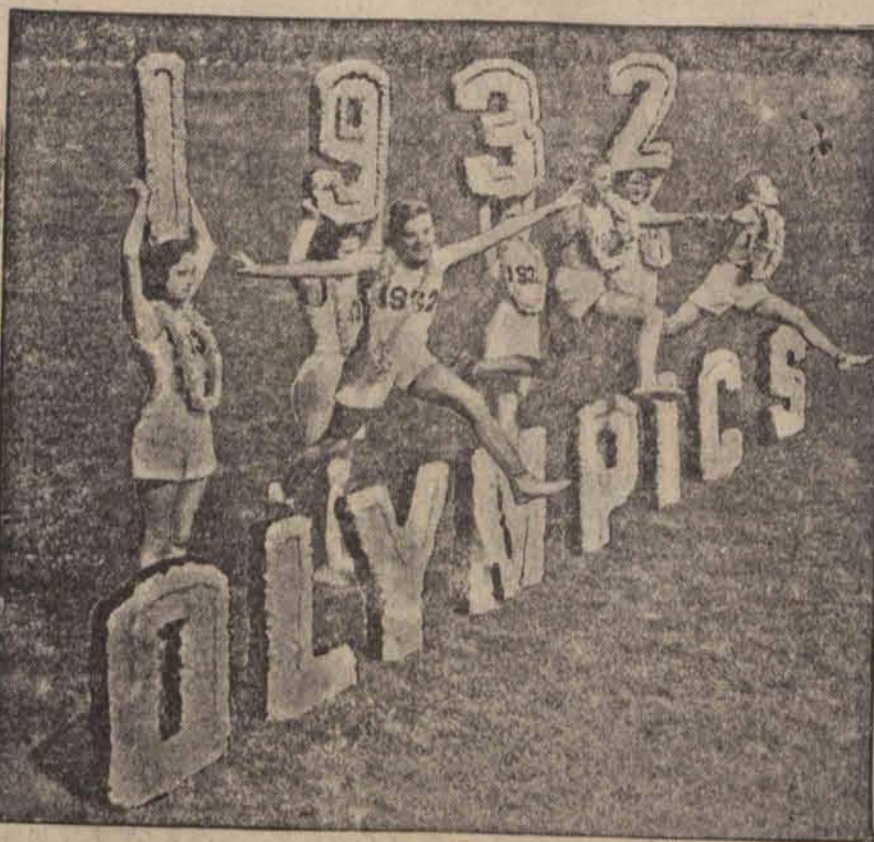
wysadzone brylantami i drogiemi kamieniami, już jako poszczególne sztuki przed stawiają wartość całego majątku. Jeden z nich pochodzi ze świątyni w Kazaniu, gdzie stał na ołtarzu Matki Boskiej, napelniony po brzegi szmaragdami i brylantami. Jest też zegar z kryształu z diamentowymi wskazówkami — własność carowej Katarzyny, nóż do papieru i inne drobniactwa.

Ulubionym kamieniem carów rosyjskich był nefryt, którego wydobywano było obok złoconego lustra ręcznego. W przedmiotach z tego minerału nietylko w. na rolę odgrywa sam kamień, ile wyrób — niezwykle misterna robota, w której celował nadzwyczajny jubiler carski — Faberger, mistrz swego fachu. Jest poprostu niezrozumiałe, jak mógł przezroczy. stej cienkości czar z nefrytu ozdobić z. tą ornamentacją bez uszkodzenia cenne. go materiału.

Liniąca rewja tych skarbow nuży oko przy swej niewyczerpanej rozma. ści. W każdym razie przyznać trzeba, że u Snowmana znalazły się w dobrych rek. ach — gdyż rozstać się z niemi bardzo ntechętnie, o ile znajdzie nabywcę.

Am.

Propaganda olimpiady w Ameryce.



Ameryka stoi pod znakiem przyszłorocznej olimpiady. Rok 1932 nazywają w Ameryce „rokiem olimpijskim”. Na wszystkich boiskach sportowych młode lekkoatletki popularyzują przyszłoroczne zawody.

Gdzie młoda para?

Fatalna pomyłka.

Pewna para oblubieńców, którzy w danej chwili znajdują się w podróży poślubnej w południowej Francji, zdziwił się niepomnie, gdy, po powrocie do Paryża dowiedzieli się, że ceremonia ich ślubu w urzędzie stanu cywilnego jest nieważna i że właściwie małżeństwo ich nie zostało zawarte.

Odkrycie to zrobił urzędnik centrali zarządu miasta w ratuszu. Stwierdził on i wprawdzie, że ceremonia ślubna odbyła się według wszelkich form, tylko że papiery, podpisane zarówno przez państwa młodych jak przez świadków, były zupełnie inne. Młoda para, mające

go się odbyć następnego dnia i zostali im podsunęte przez omyłkę.

Zawiadomiono o tem ojca pana młodego, p. Mauduech, który przyjechał do Paryża na uroczystość ślubu syna z miejscem swego zamieszkania, odległego od stołicy o 600 km.

Niestety i on nie może podać adresu młodej pary, która znajduje się w podróży i ciągle zmienia

swe miejsce pobytu.

Dopiero więc po powrocie nowożeńców będzie można naprawić błąd i ulegalizować związek małżeński.

Piękna kobieta — brzydki mężczyzna.

Dowcipne uwagi publicysty.

Pewien publicysta, znawca zarówno kobiet, jak mężczyzn podaje nieco cyniczne, ale niepozbawione dowcipu uwagi na temat do jakiego mężczyzny pasuje jaka kobieta.

Do brzydkiego mężczyzny pasuje

piękna kobieta. Jest to dla niej doskonałym tłem, na którym odbija się jej uroda.

Do pięknego mężczyzny pasuje kobieta cierpliwa i obojętna. Inaczej nie zniosłaby spojrzenia, hołdów innych kobiet.

Do bogatego mężczyzny każda.

Do ubogiego mężczyzny żadna.

Do pracowitego mężczyzny rozrzutna. Oczywiście. Musi wiedzieć na co pracuje. Inaczej praca nie miałaby sensu.

Do skąpego mężczyzny kobieta — wampir. Poto, by się dowiedział w jakim celu dotychczas skąpił.

Do literata, aktora, śpiewaka, malarza, każda kobieta, która znieśie jego kaprysy. Muszą to być mężczyźni, anioły istoty

nadludzko dobre.

Do bardzo inteligentnego mężczyzny myśliciel, że kobieta, która go rozumie? Ach, gdzież tam! To nie jest ważne by kobieta rozumiała mężczyznę. Ważne jest natomiast to, by mężczyzna rozumiał czemu poślubił tę właściwie kobietę.

A kobieta, która potrafi to wyłumaczyć mężowi, zwłaszcza jeszcze w 10 lat po ślubie jest bardziej utalentowaną stworzeniem, niż Szekspir, Michał Anioł i Beethoven razem wzięci.

Podśluchane.

RÓŻNICA.

Matka: — Znowu czytasz jakąś mi. losną historję?

Córka: — Nie mamusiu, to historia małżeńska.

* * *

Teściowa w dniu odjazdu — Skoń. czyży się piękne dni Aranjezu!

Mała Zosia: — To samo powiedział. tatus, kiedy babcia przyjechała!

* * *

WSZYSTKO JEST WZGLĘDNE.

Ona: — Dzisiaj rano były tu kwestark. zbierające starą odzież dla bezrobotnych.

On: — Czy dałaś im co?

Ona: — Owszem. Wprawdzie u nas nie ma wiele starych rzeczy. Ale dałam im moje ubranie, które sobie dałam zro. bić pięć lat temu i moja stara sukni. z przed dwóch miesięcy.

ZNAWCA.

Młody żonkoś po raz pierwszy był. knajpie ze swoim teściem. Obaj wróci. dość późno do wspólnego mieszkania. Gdy n. nie przerywa ciszy nocnej, mó. wi złość:

— Widzisz, kochany ojcie, że twoje obawy były przesadzone.

— Wcale nie. To jest tylko cisza przed burzą.

POWODZENIE.

— Czy już sprzedałeś coś odkąd za. częłaś malować?

— Owszem. Garnitur smokingowy i trochę mebli.



Pokojówka, która otrzymała w spad. ku milion i okulary...